N-r 41 Niedziela 13 (26) lutego 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Około Dumy.

Na posiedzeniu piątkowem Dumy Państwowej debatowano nad projektem samorządu ziemskiego dla Królestwa.

Przed kilku jeszcze dniami, jak donosiła prasa petersburska, mówiono o tem, że projekt samorządu dla Królestwa nie wejdzie pod obrady Dumy w ciągu sesyi bieżącej. W programie pracy izby niższej nie starczyło na ten projekt czasu.

Aż tu nieoczekiwanie usłyszeliśmy onegdaj z trybuny dumskiej frazes, znany nam z przed laty kilku, *ad usum* inorodców nadwiślańskich w kuźni październikowej skomponowany i znowuż dziś przez październikowców powtarzany.

Damy wam wszystko to — mówił poseł Glebow 2 — co sami mamy w Rosyi i to jest naszem zdaniem jedyna droga do rozstrzygnięcia sporu słowiańskiego".

Co to jest? Manewr, demonstracya czy też istotnie październikowcy szczerze pragną załatwienia sporów słowiańskich na gruncie sprawiedliwym, do czego pierwszym krokiem ma być nadanie inorodcom możliwych warunków rozwoju gospodarczego?

Kto patrzył na robotę trzeciej Dumy w roku ubiegłym, ten szczerości uczuć październikowych w tym onegdajszym etapie prawodawstwa rosyjskiego szukać nie będzie,

Manewr to raczej demonstracyjny, w obliczu przyszłych wyborców wykonany, obliczony na efekt, na który powinny się również złożyć i inne, wielce liberalne uchwały ostatniej doby, z gorączkowym pośpiechem przez październikowców ferowane.

I kto wie, czy nie miał zupełnej słuszności prawicowiec Berezowskij, który ukazanie się projektu samorządu wiejskiego dla Królestwa na porządku dziennym Dumy w ten właśnie sposób zakwalifikował.

Bo czyż podobna przypuścić, ażeby październikowcy naprawdę dbali o to, ażeby projekt, potrzebny „tylko" inorodcom, nie leżał zbyt długo „pod suknem", jak się to już ustaliło dla wszelkich projektów, które rządowi nie są potrzebne?

*
*

Uważny obserwator życia dumskiego musiał zauważyć, iż zachodzą w niem dzisiaj charakterystyczne ewolucye.

Pod wpływem spekulacyi na czwartą Dumę październikowcy stają się wielce liberalnymi, kadeci coraz wyraźniej odseparowują się od lewicy, prawica coraz bezwzględniej zarzuca październikowcom rewolucyjność, wreszcie lewica wygłasza coraz więcej mów agitacyjnych.

Każdy agituje na swój sposób, a w rezultacie mamy dość wyraźne przesunięcie się całej Dumy ku opozycyi.

Zaczęła się sesya wiosenna od porażki ministra spraw wewnętrznych w sprawie kanalizacyi petersburskiej.

W środę właśnie odbył się ostatni akt tego dość rzadkiego w trzeciej Dumie widowiska: Październikowcy głosowali z opozycyą przeciwko rządowi, jak w drugiem, tak i w trzeciem czytaniu projektu...

Potem przyszła interpelacya, skierowana do ministra marynarki z powodu dezorganizacyi floty rosyjskiej, przyjęta z taką jednomyślnością, że ministrowi w ustroju parlamentarnym wypadałoby natychmiast po takiej uchwale podać się do dymisyi. Potem nastąpił interesujący epizod z projektem nauczania powszechnego, kiedy to Duma systematycznie przywracała w trzeciem czytaniu dawne, dość liberalne brzmienie artykułów projektu, odrzuconych przez prawicowo-nacyonalistyczną większość komisyi szkolnej przy opracowywaniu poprawek do drugiego czytania.

Wreszcie wyłonił się nagle w *plenum* Dumy projekt zniesienia strefy osiadłości żydowskiej. I jakikolwiek będzie wynik ostateczny „pracy" Dumy nad tym projektem, jest dziś faktem znamiennym to, że znalazł on poparcie 208 posłów przeciwko 138, że więc znaczna część październikowców musiała za tym projektem głosować. To była niewątpliwa demonstracya ze strony październikowców — owo głosowanie za projektem, bo kiedy głosowano na tem samem posiedzeniu nad kwestyą wyznaczenia komisyi terminu, październikowcy byli przeciwni terminowi; — niech sobie projekt poczeka.

Ale, że projekt postawili w *plenum* i przeprowadzili, to przecież niejeden wyborca może zapamiętać i na *credit* październikowy zapisać.

A na samym końcu mamy właśnie projekt samorządu dla Królestwa...

Kaptując żydów tanim kosztem, kaptujmyż za kilka groszy i polaków — myśli sobie p. Guczkow.

I sypie liberalne projekty jeden po drugim.

Coś tylko z projektem rewizyi praw budżetowych Dumy na razie ucichło. Czyżby to był projekt niebezpieczniejszy od zniesienia strefy osiadłości lub samorządu „nadwiślańskiego"? czy też poprostu jest on mniej agitacyjny od tamtych?

*

Gdyby październikowcy nie mieli ustalonej reputacyi stronnictwa ostatniego rozporządzenia rządowego, traktowalibyśmy być może ostatnie ich posunięcia z mniejszą nieufnością.

Można byłoby przypuścić, iż myślą oni szczerze o naprawie stosunków i o istotnych reformach, że się wreszcie pod wpływem obawy przed wynikami kampanii wyborczej wyrzekli dotychczasowego kunktatorstwa i pragną czas stracony powetować.

Ale reputacya październikowa jest zbyt wyraźna, a ostatnie wystąpienia białemi nićmi szyte na to, ażeby je z dobrą wiarą przyjmować.

Któż bowiem zaręczy, że na bawienie się w opozycyę nie otrzymali październikowcy pozwolenia?..

Tak w Dumie rozgrywa się obecnie ciekawa partya o prawo zajmowania foteli poselskich jeszcze w ciągu lat pięciu.

Kto wygra — pokaże rok 1912.

St. J.

Nieco cyfr.

W jednym z ostatnich numerów „Kijewlanina" ukazał się artykuł, p. t. „Wspólna praca", którego autor stara się udowodnić, „że polacy nie mogą sobie nigdy odmówić przyjemności zabalotowania przy wolnych wyborach wszystkich rosyan, na wyborach zaś wspólnych, proporcyonalnych do składu narodowościowego wyborców, wybierają tylko polakofilów" („polakujuszczich"). Jako dowód publicysta z „Kijewl." przytacza przykład humańsko-lipowieckiego oraz podolskiego Tow. rolniczych, cytując przytem dane statystyczne o stosunku cyfrowym rosyan i polaków członków rady Tow. humańskiego. Cyfry te nie są zbyt ścisłe. Prostujemy je na podstawie tych samych źródeł, z których czerpał autor artykułu (Sprawozdanie o działalności humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego na d. 1 stycznia 1910 r.).

Autor wskazuje na to, iż na 279 członków T-wa rosyan jest 35, czyli 13 proc., polaków 244. W rzeczywistości w wykazach członków T-wa w wskazanem sprawozdaniu znajdujemy 40 rosyan, 1 francuza, 4 niemców, 2 żydów i 232 polaków, przyczem wśród nich napotyka się parę nazwisk, co do narodowości których nie posiadamy w tej chwili pewnych danych. Stosunek narodowości w T-wie humańskiem przedstawia się następująco: polacy stanowią 83,1 proc., rosyanie 14,3 proc., inne narodowości 2,5 proc. Dalej napotykamy ustęp: „ze sprawozdania widać, iż członków rady T-wa było 69, z których rosyan jest tylko 3, czyli mniej, niż 1/2 proc." Pomijając, iż stosunek procentowy 3 do 69 wyraża się cyfrą 4 8/23 proc. (obliczenie takie nie należy do trudnych), musimy wskazać, iż sprawozdanie wymienia 49 członków rady, a nie jak to podaje „Kijewl." 69, nie licząc w tem prezesa T-wa (polak), wiceprezesa (rosyanin) i skarbnika (polak). Wśród tych 49 członków znajdujemy rzeczywiście 3 rosyan, co stanowi około 6 proc. W rzeczywistości jednak rada składała się z 57 osób, wśród których rosyan było 5 (około 10 proc.), niemiec 1 (około 2 proc.) i resztę stanowili polacy.

Tak się rzecz miała w d. 1 stycznia 1910 r. O parę stronic zaś dalej (str. 4 sprawozdania) znajdujemy nowy skład rady, ukonstytuowanej przed 23 maja 1910 roku i wynoszący 40 członków, wśród których rosyan jest 5 (12¼ proc.), niemiec 1 (przeszło 2 proc.) i reszta polaków. Należy tu jeszcze dodać, iż honorowym prezesem humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego jest rosyanin (ks. Repnin) i z 6 honorowych członków T-wa 3 jest również rosyan.

Przechodząc do podolskiego T-wa rolniczego publicysta z „Kijewlanina" wskazuje na to, że na czele szeregu sekcyi stoją polacy i że prezesem T-wa jest hr. A. Tyszkiewicz. „Kijewl." przemilcza, iż z 15 członków rady podolskiego T-wa rolniczego 3 czyli 20 proc. jest rosyan, prezesem honorowym T-wa podolskiego również jest rosyanin, p. Czujkiewicz.

Wreszcie w tym samym artykule czytamy: „w tych dniach w Kijowie zebrali się delegaci Tow. rolniczych dla omówienia sprawy serwitutowej. Któż byli ci delegaci? Wyłącznie polacy i nawet kijowskie T-wo rolnicze było reprezentowane przez polaka p. Popławskiego". Jak w swoim czasie podawaliśmy, w naradzie brał udział prezes kijowskiego T-wa, p. J. Dawydow, oraz członek kijowskiego Tow. rolniczego, p. Jeremiejew. P. Popławski zaś, jedyny, zdaniem „Kijew.", reprezentant T-wa, jest jego sekretarzem, ale nie z wyboru.

Jak widać z powyższego, dane, cytowane przez „Kijewl.", w rzeczywistości przedstawiają się nieco inaczej. Musimy tu jeszcze przytoczyć skargi, słyszane przez nas niejednokrotnie od samych rosyan, którzy zawsze narzekają na bierność swego społeczeństwa w pracy kulturalnej. Przyjęcie przez rosyanina mandatu w jakimbądź organie wykonawczym Tow. rolniczych jest zwykle następstwem długich próśb i nalegań, przyczem wybrany korzysta z pierwszej zręczności, aby ustąpić z tego stanowiska. Nie mniejsza jest dezercya z szeregów członków T-wa, należenie do których zwykle jest połączone tylko z wydatkiem kilkurublowym. Najlepszym tego dowodem jest wykreślenie z list członków podolskiego T-wa przeszło 140 rosyan za nieuiszczenie się ze składki członkowskiej. Że jest tak, że nie grają w tem roli żadne względy narodowościowe, świadczy o tem faktyczne rozwiązanie się takiej rosyjskiej instytucyi ziemiańskiej, jak „Sojuz ziemledielcew i ziemlewładielcew".

Brn.

Autonomia Alzacyi i Lotaryngii.

Niemieckie przedłożenie rządowe, dotyczące pełnego samorządu krajowego „zabranych prowincyi", odesłane zostało do komisyi parlamentarnej, która w wielu istotnych zasadniczych punktach pierwotny projekt rządowy zmieniła w duchu zupełnej autonomii państwowej, tak, że rząd niemiecki, nie mogąc się na te zmiany zgodzić, zamierza cały projekt cofnąć. Różnice między rządem związkowym a większością komisyjną są tak głębokie, że o ich wyrównaniu nie może być mowy, wobec czego rząd odroczył obecnie dalsze obrady na czas dłuższy.

Dwaj są świadkowie niemi tych zapasów parlamentarnych, którzy z najwyższem zainteresowaniem śledzą rozwój dalszych rokowań między rządem a stronnictwami. Wszystko, co dla autonomii krajowej podjęte będzie na Zachodzie, w najbardziej kulturalnym kraju, ma niezawodnie symptomatyczne znaczenie dla naszych polskich prowincyi na Wschodzie i nie może nie oddziaływać na nasze stosunki, gdyż położenie prowincyi francuskich, po wojnie zabranych, jest analogiczne do naszych.

Ale i Francya z zapartym tchem wsłuchuje się w rozprawy komisyi parlamentu niemieckiego, gdyż idzie tu o jej synów, których żadna moc ani przemoc nie potrafiła pozbawić żywego poczucia narodowego i nie potrafiła zerwać tych nici, które wiążą francuzów w prowincyach zabranych z ich ojczyzną w wielkiej i wspaniałej Francyi.

Francya śledzi z najwyższą uwagą rozprawy, toczące się w komisyi konstytucyjnej parlamentu niemieckiego. Prasa francuska rozumie swe trudne stanowisko i żadnem niebacznem słówkiem nie chce pogorszyć i tak trudnego stanowiska. Równocześnie odbywały się rozprawy w alzacko-lotaryńskim wydziale krajowym w Strassburgu, a wynikiem ich było uchwalenie zupełnej, niczem nie ograniczonej i nie skrępowanej autonomii krajowej, daleko szerszej aniżeli projekt rządowy.

Nie oznacza to, jak ironicznie powiada „Nordd. Allg. Ztg.", polityki znanej pod hasłem *wszystko, albo nic*, ale to znaczy, że Alzacya i Lotaryngia czują w sobie dość siły, aby się oprzeć wszelkim zamachom germanizacyjnym i wywalczyć taką pełnię autonomii, jaka im dla ich życia narodowego i gospodarczego jest niezbędnie potrzebną, chociażby przez ten opór miały opóźnić wprowadzenie autonomii, którą im rząd dziś w bardzo okrojonej formie narzuca.

Okazało się przytem, że stosowana w Prusach, tak co do polskich prowincyi, jak co do francuskich, zasada prusaczenia i narzucania państwowego języka i państwowych form życia gospodarczego nie udała się ani tu, ani tam, i że polityka germanizacyi zbankrutowała na całej linii, tak w stosunku do wyższej, jak i do niższej kultury. Każdy bowiem naród musi swą kulturę sam wyrabiać własną pracą i tylko taką ceni i taką może naprzód posuwać; ze wstrętem zaś odwraca się od wszelkiej narzucanej kultury, chociażby ona w oczach narodu zwycięskiego wydawała się wyższą; tego żaden naród siłą i przemocą w krąg tej kultury wciągnięty nie przyzna i obcej kultury narzucić sobie nie pozwoli. Nawet, kiedy zwycięzcy przychodzą jako „dobrodzieje", to naród podbity musi sobie powiedzieć: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Taki sam nastrój panuje dziś w Alzacyi i Lotaryngii *„un etat d'esprit qui n'abdique rien du souvenir"*, ten sam nastrój drzy dziś we wszystkich dyskusyach alzackiego wydziału krajowego i wśród posłów alzackich w komisyi parlamentarnej. Już się zdawało rządowi związkowemu, że przedłożeniem projektu przebłagał nieprzebłaganych, że rozbroił wszelką opozycyę, że zwłaszcza na Francyę, którą stale kokietuje, wywarł wpływ bardzo korzystny—a tymczasem cała ta machinacya na nic; cała ludność bez różnicy stronnictw opowiedziała się przy pełnej autonomii krajowej i odrzuca jej resztki, mozolnie sklecone w biurze rady związkowej. Paweł Deschanel powiada w swym ostatnim tomie „Paroles francaises": *„Montrez, montrez à vos frères separés que vous gardez pieusement les fortes vertus de votre race, afin qu'au moins, si nous avons perdu le sol nous gardions les âmes!"*

Taką jest Francya, takimi są Francuzi w zabranych prowincyach, w Alzacyi i Lotaryngii.

A teraz fakt. Wydział krajowy w Strassburgu zażądał uchwałą powziętą 58 głosami contra 5, równouprawnienia Alzacyi i Lotaryngii z innemi państwami Rzeszy niemieckiej. Usunięcia zupełnego rady związkowej i sejmu Rzeszy niemieckiej z pod wpływu na ustawodawstwo krajowe w Alzacyi i Lotaryngii, nadania sejmowi krajowemu w Strassburgu ordynacyi wyborczej opartej na powszechnem, tajnem równem i bezpośredniem prawie głosowania, oraz przyznania 3 głosów w radzie związkowej „Bundesrath". W dwu punktach komisya parlamentarna godzi się na żądania wydziału krajowego i to w dwóch bardzo ważnych punktach.

Większością 17 przeciw 7 głosom uchwaliła komisya, że Alzacya i Lotaryngia mają być wyniesione do rzędu państw niezawisłych w Rzeszy, tak jak Baden, Würtenberg, Hessya. Na czele ma stanąć rząd autonomiczny, według innych ma to być rzeczpospolita taka, jak np. wolne miasta związkowe Brema, Hamburg lub Lubeka.

Do tego rezultatu przyczyniły się głównie głosy centrum katolickiego, które ma w tych krajach silny wpływ i stara się już teraz o głosy przy najbliższych wyborach.

Mam nadzieję, że to nie jest ostatnie słowo—miał powiedzieć p. Hertling po wyniku głosowania. Konserwatyści mają zamiar wnieść poprawkę tej treści, że władzę naczelną wykonywa cesarz, a natomiast przyznać chcą krajom zabranym 3 głosy w radzie związkowej, co i tak osłabi wpływ Prus. Ale ten projekt nikogo nie zadawala. Centrum wniosło następnie, aby na czele stanął *namiestnik mianowany przez cesarza dożywotnio*. Wniosek ten uchwalony został 22 przeciw 6 głosom w komisyi. Wywołało to wielką konsternacyę u rządu, który na to w żaden sposób zgodzić się nie chce.

Jesteśmy już blizko konfliktu między parlamentem a rządem, który obstaje przy swym pierwotnym projekcie i ostatecznie taką alternatywę postawił—albo należy Alzacyę i Lotaryngię zmienić w samoistne państwo związkowe i tym sposobem stworzyć niezawisłą od cesarstwa państwowość związkową, albo kraje te i nadal pozostaną jako „Reichsland" pod bezpośrednim rządem namiestnika cesarskiego. Jak rzeczy dziś stoją, konflikt jest nieunikniony a od zupełnej klęski rząd związkowy ratuje się tylko odroczeniem obrad komisyi, bardzo podobnem do niechlubnej ucieczki.

W. L.

Pogrzeb ś. p. Montwiłła.

Po uroczystem nabożeństwie żałobnem w katedrze wileńskiej w piątek przed południem odbył się na cmentarzu Rossa pogrzeb ś. p. Józefa Montwiłła. W kondukcie pogrzebowym, obok licznego duchowieństwa i ogromnych zastępów publiczności, wzięło udział 30 deputacyi od stowarzyszeń wileńskich.

Ulice, przez które ciągnął kondukt żałobny, przepełnione były publicznością; magazyny wszystkich narodowości zamknięte. Długość konduktu pogrzebowego wynosiła około półtorej wiorsty. Porządek wzorowy utrzymywany był przez straż obywatelską. W miarę zbliżania się konduktu pogrzebowego do wrót cmentarnych zamykano boczne uliczki w celu uniknięcia natłoku. Wobec tych zarządzeń delegacye w ordynku mogły wejść na cmentarz. Po odprawieniu modłów kościelnych pod przewodnictwem J. E. Administratora Michalkiewicza na mównicę wstąpił p. Aleksander Chomiński, poseł wileński do Rady Państwa, i przemówił mniej więcej w słowach następujących:

„Wyszedł oracz na niwę i zobaczył złamane przez burzę konary drzew, i oracz ten zaczął pracę i co skibę odrzucił—powstawały nowe instytucye, a przed nim szła idea—dobra wola i wola ta czyniła cuda i orał tę niwę od świtu do zachodu. Jeżeli spojrzymy dookoła, tych ludzi, coby prowadzili dalej pracę, przez ś. p. Montwiłła zaczętą, jest mało, jest bardzo mało... Ś. p. Montwiłł wierzył, że niwa ta wyda całe szeregi ludzi, nowe pokolenia, które rozpoczętą w pocie pracę dalej rozwijać będą na pożytek społeczeństwa swego..."

Następnie przemawiał redaktor „Kuryera Wileńskiego" p. W. Baranowski; powiedział on między innemi:

„Od mogił takich idą dziwne zorze. Śród nocy świecą one, ludzi od zbłąkania chroniąc, rozwidniając przyszłość i wskazując szlaki najprostsze ku niej wiodące... Bywają ludzie—drogowskazy. Stoją oni niezłomni, śród najstraszniejszych historycznych zamieci, i całą swą istotą i każdym czynem swoim wołają: tędy!... I płynie za nimi fala ludzka, ufna, iż ich słuchając, na nich wzorując życie, ich przykazania spełniając, do celu pragnień swoich dotrze najrychlej... Takim człowiekiem-drogowskazem był ten, komu biją na chwałę, na pominek wieczny po raz ostatni dzisiaj dzwony świątyn naszych, a za którego trumną goni wielkie łkanie. Instynkt powszechny odczuł bezgraniczność straty. Któż z nas nie widzi bowiem, iż w szeregu społecznym uczyniła się luka okropna. Ubył nie żołnierz, ale wódz."

W serdecznych słowach żegnał również Montwiłła poseł Zawisza. Scharakteryzowawszy go jako człowieka i posła, poseł Zawisza wykazywał, że Montwiłł czuł się źle w Petersburgu i że wyrywał się do swych umiłowanych instytucyi wileńskich.

„Tu siły idą na marne—mawiał — a ileż do zrobienia jest w kraju". I coraz bardziej odczuwał, że jedyną a niezawodną nadzieją naszą jest samopomoc i samodzielność. Miejsce swoje widział śród tych, co pracują u podstaw. Wiedziony tą myślą, już przed półtora roku zwrócił się do swych kowieńskich współziemian z prośbą o radę i poparcie moralne na złożenie mandatu. Lecz odpowiedź brzmiała: „Jako mąż zaufania — wytrwać musisz na tem tak odpowiedzialnem stanowisku". I znowu po roku prosił swych wyborców wileńskich o zgodę na złożenie mandatu. Lecz znowu przez tak bardzo szanujących go ludzi został zatrzymany. Z pokorą poddał się woli swych elektorów, dając nam przykład dyscypliny społecznej.

Są rośliny, których przenosić bezkarnie nie wolno. Ten dąb, bujnie rosnący w dolinie wileńskiej, nie dał się przeflancować na północ. Nie wytrzymał słot i wichrów tamecznych i poległ niezgięty, lecz złamany."

Stachowicz w sprawie chełmskiej.

W miesięczniku „Ruskaja Myśl" za luty znajdujemy pierwszą część pracy Aleksandra Stachowicza p. t. „Kwestya Chełmska".

Odkładając bliższe omówienie tej pracy do czasu aż się ukaże jej koniec, zamieszczamy tu na razie ustęp z przedmowy, którą napisał do tej pracy sam Stachowicz.

„Szerokie warstwy społeczeństwa rosyjskiego — pisze Stachowicz — są mało poinformowane o zawikłanej i skomplikowanej sprawie chełmskiej. Wszystko, co się ukazuje w prasie, wychodzi z pod pióra albo polaków, którzy z namiętnością i charakterystycznym dla nich gorącym patryotyzmem bronią interesów swojego narodu i chronią go od wszystkiego, co mogłoby obrazić godność narodową, albo z pod pióra rosyjskich „nacyonalistów" polonofobów, którzy z taką samą namiętnością napastują polaków, uważając za zupełnie rzecz normalną i słuszną gnębienie interesów, sumienia i prawa polskiej większości w imię interesów rosyjskiej mniejszości".

Pracy zaś bezstronnej w tej kwestyi dotychczas, zdaniem Stachowicza, nie było.

„Wszystko to zmusiło mnie do zaznajomienia się starannego z całą sprawą *na miejscu*. Przy badaniu zaś i roztrząsaniu sprawy chełmskiej uważałem za swój najpierwszy obowiązek wysłuchiwanie *obu* stron, w celu najbezstronniejszego oświetlenia zawikłanej kwestyi.

„Sympatyzując zdecydowanie narodowi polskiemu, współczując gorąco jemu z powodu cierpień, ucisku i poniżeń jego, nie miałem wszakże złudzeń: nie spodziewałem się, że usłyszę od polaków objektywne sądy w kwestyi, w której szczególnie jaskrawo przejawia się długoletnia walka o przewagę dwóch wrogich kultur: polsko-katolickiej i rosyjsko-prawosławnej".

I dlatego badał Stachowicz nietylko polaków, udając się i do rosyan, i do inteligencyi małoruskiej.

Jako próbę „bezstronnego" ujęcia kwestyi

---

74)

Edward Paszkowski.

Rozbitki

Z kroniki kresowej.

W szarem ubraniu więziennem wyglądał na osadnika, który gdzieś na dalekich lądach, wśród puszcz niebezpiecznych gromadzie ludzkiej życie urządza, który ją uczy, krzepi i do celów jemu wiadomych miękką, lecz silną i pewną ręką prowadzi.

Horski długo mu się przyglądał, a Malicki, uśmiechnąwszy się łagodnie, powtórzył...

— Pan się mnie boi...

Horski podał mu rękę i wskazał krzesło, sam usiadłszy na drugiem.

— To pana kosztowało nie mało, ale początek dobry... zaczął więzień. Pan stawia sobie teraz pytanie—czy on mnie połknie, czy ja jego; czy ten wynędzniały człowiek jest zbrodniarzem, czy on nim nie jest?..

Horski się wzdrygnął, bo zrozumiał, że popełnił grzech—milczeniem.

— Pan, panie Malicki, się myli. Ale ja gorycz pańską odczuwam i rozumiem. Ja rozumiem, że w ciągu tych pięciu miesięcy...

— Można było albo zwaryować, albo zginąć...—przerwał więzień.—Pan ma racyę i mogę pana zapewnić, że hak niejednokrotnie mnie wabił. Z więzieniem już się znam dawno i tutejsze, jak dotąd, nie należy do najgorszych.. Ale ja tu panie siedzę, jako złodziej, a to chyba dostateczna przyczyna i dla — obłędu, i dla sznurka...

Mówił to wszystko głosem łagodnym, bez patosu i nawet na pozór bez wzruszenia.

— O zbrodni, spełnionej na cmentarzu, nic nie wiem. Kiedyś Polk obraził moją żonę.

Wyrazy „moja żona" wypowiedział dziwnie, wahając się i jakby w zawstydzeniu.

— Złajałem go. A potem zbił...

I znowu się zawahał.

— ...Małego Janka... To jest on nawet go nie zbił, lecz rzucił dziecku jedno z tych słów, które hańbią... dałem mu wtedy publicznie w twarz... a dotknąłem ręką twarzy ludzkiej po raz wówczas pierwszy... Czy jest to teraz zemsta, czy jakieś nieznane mi wyrachowanie, tego nie wiem...

Urwał i znowu wyjaśniał Horskiemu szczegóły, ani razu już nie wspomniawszy ani o „mojej żonie", ani o „małym Janku"... A potem, kiedy te wyjaśnienia skończył, obejrzał się uważnie dokoła i, przysiadłszy się bliżej do Horskiego, dodał:

— Nie dziękuję panu za nic i o nic pana nie proszę, bo znam pana i wiem, że robisz to dla *człowieka* wogóle i dla człowieka, który nam wszystkim jest potrzebny — przedewszystkiem. Obrony i uwolnienia żąda od pana trzech Malickich: — Malicki, który niesłusznie jest katowany, Malicki, który teraz zwłaszcza w Królestwie jest bynajmniej nie zbyteczny... i ten jeszcze trzeci...

— Znasz pan treść testamentu prezesowej?...

Horski głową potwierdził.

— Więc szczegóły zbyteczne.

Zaczęli rozmawiać poufnie...

Horski pełnym i silnym rozmachem rysował przed więźniem sytuacyę obecną, Malicki, wpatrzony badawczo w twarz mówiącego, jak gdyby rzeczywistą treść jego słów wzrokiem kontrolował i krótki z konieczności szkic w głowie swojej dopełniał i w szczegółach ważniejszych wyjaśniał...

Bladą i wynędzniałą jego twarz rumieniec gorączkowy teraz krasił i usta mu się chwilami poruszały. A obie dłonie wsparł na kolanach i, wyciągnąwszy nieco głowę w kierunku Horskiego, siedział nieruchomy, jak posąg, w którym żywy ogień płonął i chwilami garście iskier rozpylonych do szeroko rozwartych źrenic rzucał...

— Dziwni z was ludzie!... — rzekł wreszcie, gdy Horski mówić przestał. — Sprawiacie na mnie wrażenie kolonistów, którzy w ciągłej walce z napastnikiem stepowym wciąż tylko o dniu dzisiejszym myślą i przechodzącą wszelką miarę podejrzliwość z bajeczną poprostu lekkomyślnością łączą... Bo przecie chociażby taki testament prezesowej jest rzeczą poprostu bajeczną i dla normalnych mózgów niezrozumiałą... Mówię bez przesady, że była to kobieta prawie święta i ten istny fenomen, w ciele człowieczem zabłąkany, nikomu absolutnie nie wierzył... Nikomu... I stąd zwłoka w zrobieniu testamentu do ostatniej niemal godziny życia, a gdy taka godzina nadeszła, trzeba było cały ogrom obowiązków, przez testament przewidzianych, w tak dziwnej i niepewnej dłoni, jak moja, złożyć... Ale się stało...

— Stało się...— powtórzył Horski i przyszło mu do głowy, że Malicki z niepotrzebną skromnością dłonie swoje szacuje...

A więzień, jak gdyby myśl tę przeczuwając, uśmiechnął się łagodnie i, milcząc, na swój aresztancki strój wskazał.

— Zdejmiemy to!... — zapewnił Horski.

— I ja w to wierzę... bo inaczej....

Po raz pierwszy głos mu się załamał...

— Zdawało mi się kiedyś, że jestem mocniejszy, że bądź co bądź wszystko przetrwam i ze stanowiska, które los mi wyznaczył, nie zejdę... Ano, trudno.. Na dnie duszy ludzkiej wylęguje się niesamowite bydle, które pewnych smagnięć wytrzymać nie jest zdolne... Gdyby nie wiara, że wyjdę stąd oczyszczony .. to pan nawet nie wiesz, jak haki czasem wabią... Taki nieduży, czarny hak mam tutaj.. Ja go wciąż widzę przed sobą i nieraz ja z nim walczę i ta walka ból mi sprawia... Poprostu fizyczny ból, nawet mógłbym, zdaje się, wskazać miejsce... punkt taki osobliwy, w którym go wyczuwam... Ale to do rzeczy nie należy. Co z nimi?...

Po wyjaśnieniach Horskiego Malicki głowę spuścił i rzekł krótko:

— Dziękuję panu!...

Po chwili zaś dodał:

— Od sześciu miesięcy pierwszą chyba noc spać będę spokojnie. Dziecku jest dobrze... Chwała Bogu!... Ja tego malca, chociaż on nie mój, bardzo kocham...

— Może pan ma jakie polecenie do żony?...

Więzień żywo głowę podniósł i badawczo spojrzał w twarz Horskiego.

— A cóż jabym miał żonie mojej do polecenia? Ja jej dzisiaj zupełnie już może nie znam, panie mecenasie! Ja nie wiem, kim właściwie teraz jest moja żona... Sześć miesięcy... To, panie, wiek cały dla tak wrażliwego, jak ona człowieka, zwłaszcza wśród warunków, w jakich żyć musi... Nie... nic do przesłania dla niej nie mam—dodał ciszej...

Po wyjściu z więzienia Horski doznawał dwóch wrażeń, które się zlewały w jakąś całość pogmatwaną:—zmęczenia fizycznego i ulgi moralnej...

Myśli...

— Więc tacy jeszcze są!...

I lęk, który go opanował po rozmowie z Mikołajem Sawiczem, rozpraszał się teraz jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie, zatracając ponurą barwę beznadziejnego mroku, który tak jeszcze niedawno zasnuwał przed nim cały widnokrąg dokoła.

Wróciwszy do domu, długo z Wilejką i Howruckim o „wypadkach bieżących" debatował, a potem, zamknąwszy się jak zwykle w swojej sypialni, już późno w nocy list do hr. Wołczkiewitza wykończył.

„Kochany Leonie! Zbliżają się chwile ciężkie i trudne. Próżnobyśmy dzisiaj określić chcieli szczegóły czekającej nas walki, ale walka—będzie i musimy do niej sami siebie przedewszystkiem ułożyć i przygotować. Będzie to walka o dusze ludzkie, walka, prowadzona na kilka frontów, z których każdy dla naszej przyszłości ma niezmierną wagę, a stąd jednako strzeżony i mocny być powinien.

„Ty boisz się „miasta", ja zaś na „wieś", równie mi drogą i blizką, patrzę przez szkła trzeźwo-białe i nie powiem, abym o nią był zupełnie spokojny. Trwoży mnie nasza „wygodowa" klika, obawiam się Niekraszewiczów i Taszyckich, nie dzisiaj w czasie gwałtownego rozpętania zawieruchy, ale — *jutro*, gdy wzburzone fale do jakiego takiego spokoju się ułożą. O tem zawczasu trzeba pomyśleć i do szczerego boju z bałamuctwem „wygodowem" przygotować się.

(D. c. n.)

chełmskiej należy oczywiście pracę Stachowicza powitać z uznaniem.

Czy jednak potrafił on utrzymać się na poziomie prawdziwego objektywizmu — to pokaże dalszy ciąg artykułu.

Z prasy rosyjskiej.

O „błędnej polityce“ pisze „Utro Rossii“ z powodu znanej mowy Stołypina.

„Minister spraw wewnętrznych obawia się, że przy równouprawnieniu wyborczem polacy zajmą dominujące stanowisko w ziemstwie. Istotnie, przynajmniej *na początku* tak się właśnie stanie. Polacy pod względem kulturalnym stoją wyżej od białorusinów, są bardziej zwarci, działają solidarnie i „subtelny, politycznie wykształcony“ szlachcic polski z kraju zachodniego ma więcej szans na objęcie stanowiska prezesa albo członka zarządu ziemskiego, aniżeli nieopierzony, przyzwyczajony do stałej opieki rządowej białorusin. Ale trzeba pamiętać, że tylko w samodzielnej pracy i walce wykuwa się tężyzna narodowa i rozwija świadomość, która jedynie może zapewnić oblicze rosyjskie tym odwiecznie rosyjskim (?) krajom.

„Opieka rządowa—to najgorsza polityka w tym wypadku. Kiedy prześladowania w kraju zmusiły w XVIII wieku naszych staroobrzędowców do ucieczki „za kordon polski“, można było z góry powiedzieć, że nie stracą oni w nowej ojczyźnie narodowego oblicza, bo walka zahartowała ich i umocniła.

„Próba rządu pruskiego zniemczenia Poznańskiego, zapomocą ograniczenia polaków, wydała zupełnie niespodziewane owoce—prawie zniemczony kraj stał się ponownie czysto polskim“.

Zdaniem „Utra Rossii“ tak działo się wszędzie, gdzie stosowano politykę ograniczeń.

„Można też z pewnością powiedzieć, że ograniczając polaków i stwarzając kurye narodowościowe rząd osiąga wyniki wręcz odmienne od zamierzonych. Ograniczeniami i przymusową rusyfikacyą rząd rosyjski podkopuje tylko trwałość granic i państwa, sieje w polakach, litwinach i innych inorodcach dążenia odśrodkowe, rozwija separatyzm.

„Nienawiść i stronność są złymi doradcami w polityce wewnętrznej“.

Wbrew wszelkim pozorom berliński korespondent „Russk. Słowa“ zapewnia, że stosunki rosyjsko-niemieckie są obecnie bardzo złe.

Podobno pewien dygnitarz niemiecki mówił niedawno korespondentowi w ten sens:

„...W ostatnich czasach stosunki niemiecko-rosyjskie znowu się zaostrzyły. Poczdam nietylko nie wydał dotykalnych wyników, lecz nawet powiększył obustronny brak zaufania. W Niemczech rośnie niezadowolenie z Rosyi, a nadto zjawiają się oznaki wróżące możliwość starcia. Powiem panu szczerze, jako niemiec: nas oburza szczególniej ciążenie wasze ku Anglii. Rosya nie chce widzieć solidarności interesów handlowych rosyjskich oraz niemieckich i usiłuje poza naszemi plecami zawiązać nitkę intrygi. Prasa wasza szczuje społeczeństwo rosyjskie przeciw niemcom, oblewa nas, przy lada okazyi, pomyjami i słuchać nie chce o szczerem zbliżeniu się wzajemnem. Idylla czasów Bismarcka, kiedy prasa rosyjska była właściwie „papierem i farbą drukarską“, minęły. Obecnie w Berlinie czytają równie uważnie gazety rosyjskie, jak francuskie i angielskie... Nie chcę się bawić w przepowiednie, ale pesymizm kanclerza Kiderlen-Wachtera jest jednym ze wskaźników możliwości konfliktu rosyjsko-niemieckiego. Zapytasz pan zapewne, co może dać Niemcom wojna z Rosyą? Pod względem terytoryalnym i finansowym oczywiście nic wielkiego (!)... Ale wojna na szereg lat zapewni Niemcom rynki rosyjskie i zmusi Rosyę do podpisania dogodnego dla Niemiec traktatu handlowego... Co was wiąże z Anglią?.. Zupełnie nic, a tymczasem z Niemcami związani jesteście wspólnością interesów handlowo-kupieckich, całemi stuleciami współżycia politycznego bok o bok, tradycyami, a nawet kulturą... My oczywiście chcemy uchylić konflikt, ale z waszej strony nie widzimy tych samych usiłowań. Przeciwnie, robi się wszystko, aby źle usposobić przeciw nam Rosyę“.

W ten sam mniej więcej sens przemawiał lis do kruka.

Mowa Maklakowa niepodobała się zupełnie Mienszykowowi.

„Maklakowa już teraz trudno odróżnić od Rodiczewa, a to oznaka zupełnie kiepska. Ze smutkiem (!) wypada stwierdzić, że proces, który się odbywa w partyi kadeckiej staje się coraz szybszym. Sławetna partya głupieje i to nie powstrzymanie w osobie swych najsławniejszych przywódzców. Są naturalnie jeszcze niezupełnie głupi kadeci, ale na drugim planie, gdzieś poza Dumą. A w Dumie obóz żydowsko-kadecki nabiera coraz bardziej nizkich cech żydowskich...“

I tak dalej prawi Mienszykow w zwykłym swoim karczemnym stylu.

Broszury Ign. hr. Korwin-Milewskiego przypadły naturalnie do smaku redakcyi petersburskiego „Swietu“. Ale niestety, pisze „Swiet“.

„Przyjęto je rykiem (!) oburzenia i w Warszawie, i w jej filiach, prowadzących antyrosyjską agitacyę w guberniach zachodnich. Ten ryk świadczy najlepiej jak dalece my, rosyanie, mamy racyę, nie ufając lojalności polaków. To, co zaleca szanowny hrabia, sprowadza się przecież do jednego: ażeby polacy, przestali walczyć z Rosyą i szczerze pełnili obowiązki wiernopoddańcze. Jeżeli polacy z taką zdecydowaną zapalczywością protestują przeciwko temu, to najwidoczniej wszystko, do czego oni dążą, posiada zawsze znaczenie walki z Rosyą i niespełniania obowiązków wiernopoddańczych“.

Świstek petersburski próbuje wszelkich sposobów prowokacyi. (j.)

T-wo pomocy studentom.

Parę lat temu powstało w naszym kraju T-wo pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego z siedzibą zarządu T-wa w Kijowie. O celach i zadaniach zbyteczne informować, gdyż takowe są zrozumiałe i nie wymagają chyba specyalnych komentarzy. W ciągu dwuletniego istnienia, wbrew dość szeroko zakreślonemu w statucie programowi, T-wo zmuszone było z braku środków materyalnych zredukować swą działalność wyłącznie i jedynie do udzielania niezamożnej młodzieży zapomóg i pożyczek długoterminowych, a więc nie podlegających tak rychło zwrotowi, na opłacanie wpisów.

Ale środki, którymi rozporządza T-wo, nie wystarczają nawet na zredukowany zakres działania i Zarząd zawsze musi odmawiać pomocy dziesiątkom młodzieży akademickiej, zwracającej się do T-wa o pożyczki na opłacanie wpisów, bo dla zaspokojenia wszystkich petentów i udzielenia im pomocy w niezbędnym zakresie budżet T-wa musiałby się wyrażać w cyfrach conajmniej dziesięćkroć większych.

Głównem, powiedziałbym wyłącznem prawie źródłem dochodu T-wa jest urządzany przez nie w karnawale doroczny „Piknik“.

Po za tem dorywczem i zdawkowem poparciem przez ogół, który wzamian otrzymuje doskonale zorganizowaną tradycyjną zabawę, T-wo jest zupełnie pozbawione stałego i systematycznego poparcia ze strony szerszych warstw społeczeństwa, szczególniej zamieszkałego poza granicami Kijowa, bodajby tylko przez zapisywanie się na stałych członków T-wa, bo należy do niego zaledwie *kilkadziesiąt* osób... Cyfra to tak mała, że ze wstydem tylko przyznawać się do niej można, tembardziej, że składka członkowska wynosi 3 ruble. a więc jest dostępna niemal dla każdego.

Rozdzierać szaty z powodu takiego smutnego stanu rzeczy, wzywać do ofiar tych, którym przyszłość i dobro młodzieży polskiej powinna leżeć na sercu, nie będę: są to już zbyt oklepane komunały, których powtarzać nie warto.

Nie o filantropię i nie o ofiary w danym wypadku już chodzi, lecz raczej o spełnienie zupełnie naturalnego obowiązku, o spłacenie zaciągniętego kiedyś przez starsze pokolenia długu. Wszak rok rocznie opuszcza progi uczelni kijowskich z dyplomami w kieszeniach paręset młodzieży polskiej, z której bardzo wielu przedstawicieli korzystało w czasie studyów z pomocy materyalnej społeczeństwa, otrzymując stypendya, zapomogi i t. d.

Zdawałoby się, że ci ludzie, obecnie już jako fachowcy—rolnicy, lekarze, chemicy, adwokaci i t. d., mający stanowiska i byt zapewniony, nie powinniby zapominać o spłaceniu swych długów, zaciągniętych wobec społeczeństwa w tej lub innej formie i, mając możność po temu powinniby przyjść z pomocą i ułatwiać, a niejednokrotnie nawet dać możność studyowania następnym pokoleniom akademickim, które z każdym rokiem znajdują się w coraz gorszych warunkach materyalnych.

Gdyby przynajmniej Ci wszyscy, byli obywatele akademiccy, częściej sięgali myślą wstecz do swych czasów uniwersyteckich, a nie zamykali oczu na wypływające z tych czasów obowiązki, pewien jestem, że na liście członków T-wa pomocy studentom figurowałoby więcej niż *kilkadziesiąt nazwisk*...

A nie wątpię, że Szan. Redakcya nie odmówi swego pośrednictwa i otworzy w Dzienniku rubrykę „na wpisy na rzecz T-wa pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego“. Jednocześnie pozwalam sobie zaznaczyć, że zapisywać się do T-wa można u p. p. Stefana Idźkowskiego, Edwarda Wilińskiego (Mikołajowska № 1) i u niżej podpisanego (W.-Podwalna № 25). Osobiście lub listownie, podając swe imię, nazwisko i adres i dołączając jednocześnie składkę członkowską w kwocie 3 rubli, wzamian za co wydawane są odpowiednie pokwitowania.

Tadeusz Mostowski.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie syndykatu Równieńskiego.

Szanowna Redakcyo!

Z dziwnem wrażeniem odczytałem zamieszczony w „Dzienniku“ list pana S. Bogdańskiego w sprawie syndykatu rolniczego równieńskiego.

Nie mogłem mianowicie zrozumieć, o co właściwie chodzi autorowi listu. Czy specyalnie o przyśpieszenie likwidacyi syndykatu równieńskiego, czy też o wywołanie dążności do likwidowania kooperatyw rolniczych wogóle.

Jeżeli chodzi tylko o owego „zawalidrogę“, to zapatrywania mogą jeszcze być różne.

Może się zdawać panu R., jako praktycznemu kupcowi, iż nie pozostaje nic prostszego nad „przemalowanie szyldu“. Mogą zaś Równianie nie chcieć na to się decydować.

Być może, iż Równianie uważają, że po zlikwidowaniu drugiej już z rzędu kooperatywy tworzenie trzeciej byłoby już zgoła ryzykownym eksperymentem, bo nie znalazłoby się dla niej chyba ani dosyć kapitału zakładowego, ani kredytu.

Być może, iż liczą tam właśnie, że przeprowadzenie forsownej akcyi ratunkowej i przyciągnięcie do niej szerokich kół ziemiańskich obudzi ogólne zainteresowanie, zgrupuje koło kooperatywy zastępy udziałowców—konsumentów i da impuls do nowego życia. Wszak, bowiem, dosyćby było paru lat szerokiego zainteresowania i poparcia, aby uratowana kooperatywa prócz korzyści pośrednich, które ogółowi zawsze przynosi, pokryła widomie jeszcze i dotychczasowe deficyty.

Jakie są w Równem szanse na ożywienie syndykatu, sądzić o tem ostatecznie wypada jego udziałowcom.

Nawoływanie ze strony do pośpiechu w likwidacyi nie może nie razić.

Jeżeli ktoś czeka, by uprzątnięto „zawalidrogę“ jako trupa, to przystoi zdobyć się przynajmniej na cierpliwość.

Tyle o syndykacie równieńskim.

Przechodząc do stowarzyszeń rolniczych w ogólności, jeszcze bardziej nie mogę zrozumieć, *cui bono*—w imię jakiego obowiązku społecznego występuje pan B. na łamach „Dziennika“ z całym arsenałem wyzwisk i łatwych, lecz czczych ogólników.

Jeżeli pan B. uważa, iż wszystkie obecne kooperatywy rolnicze są zawalidrogami dla jakichś wymarzonych przez niego kooperatyw przyszłości i chciałby wywołać dążność do masowej ich likwidacyi, to zbyt ciężką miałby robotę. Cięższą bodaj, niż miał ów wspominany przezeń Don-Kiszot w walce z wiatrakami.

Jak bohater Cerwantes'a nie mógł znaleźć pomocników do burzenia wiatraków, które bądź co bądź mielą mąkę, choć i nie zawsze jednakowo dobrze, tak samo nie znalazłby szerokiego oddźwięku pan Bogdański ze swym niszczycielskim ferworem.

Gardzi pan B. w handlu „smarowidłami, gwoździami, maszynami, i t. p.“, pozostawiając wspaniałomyślnie to wszystko różnym sklepikarzom; pomija zupełnie rozwinięty poważnie przez kooperatywy handel nawozami sztucznymi i nasionami. Pociąga go natomiast „opieka nad interesami produkcyi rolnej“ i perspektywa milionowych obrotów w eksporcie zbożowym i nasionowym. Zapomina jednak pan B., że jeśli owo eksportowanie nie ma się stać całkiem posłusznem faktorowaniem na usługach spekulantów zagranicznych, to dla milionowych obrotów potrzebne są kapitały o wiele poważniejsze, niż się lokuje w „smarowidłach i t. p.“

Prócz pieniędzy braknie u nas także i dostatecznie uzdolnionych a zrównoważonych ludzi, którymby tak olbrzymie obroty można było powierzać.

Do czasu wypada kooperatywom „trzymać wróbla w garści“ i zadawalniać przedewszystkiem konsumcyjne potrzeby stowarzyszonych, robiąc jednocześnie co można i w kierunku zbytu produktów rolnych.

Prosząc Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tych kilku uwag w „Dzienniku“ w odpowiedzi na list pana Bogdańskiego, pozostaję z wysokim szacunkiem

D. F. Zarudzki.

Płoskirów, d. 7 (20) lutego.

Listy z kontraktów.

5.

Kochana Lalusiu!

Piątkowa reduta kobiet była bardzo piękna. Dla czego?... nie wiem, bo się na tem nie znam, tembardziej, że o obowiązkach małżeńskich mam zwyczaj zawsze pamiętać. Ale wogóle było wszystko bardzo dobrze i oryginalnie.

Już na samym wstępie powitały mnie poprzywiązywane do poręczy schodowych całe pęki swobodnie bujających baloników, co mnie trochę zastanowiło, ale pomyślałem sobie—wytłómaczą. A potem na sali rozdawano karneciki w postaci motyli i znowu całe pęki różnokolorowych baloników bądź bujały swobodnie na nitkach, bądź tkwiły w suficie.

Ktoś mi wyjaśnił, że są to „egidy“ niewieściego balu, ktoś inny, że to „symbole“. Więc spojrzawszy na zawieszone misternemi malowaniami okna sali, pytam: — czy to także „symbole“, czy też „egidy“? Bo środkowe okno zasłaniał ekran—z bocianem.

Po odpowiedź odesłano mnie do kiosków... Ale, że w najbliższym mogło mnie spotkać pytanie, dlaczego nie zamierzam przyjąć udziału w organizującym się banku cukrowniczym, więc wolałem się nie zbliżać... bo rzeczywiście żadnej rozumnej racyi, ani weż wymyśleć nie mogłem.

A fryzury?... a suknie i tak dalej?...

O stylowo uczesanych głowach nic ci nie piszę... bo nie wódź mnie na pokuszenie!... A o nogach także, bo takiego absolutnego ich zasłonięcia jako żywo nigdy jeszcze nie spotkałem.. Staś, który jest amatorem pięknych nóżek, powiada, że wcale ich teraz widzieć nie można, chyba w chwilach katastrofy. Bo wyobraź sobie, że każda suknia jakoś dziwnie koło kolan splątana, a z przodu taka długa, że aż straszno.

Bawiono się do późna i wyśmienicie, zwłaszcza przy kolacyi, gdzie paniom kawalerowie przybory kotylionowe z sali balowej w podarunku znosili. Całe stoły i okna tem ugarnirowano, że zaś były to przedmioty wielokształtne i przeważnie kolorowe, więc wyglądało to na feeryę w składzie zabawek dziecinnych urządzoną.

Pomyślałem naturalnie o tobie i już nawet coś sobie upatrzyłem, ale mnie uprzedzono, że jest to przedmiot, do stałego remanentu „Ogniwa“ należący, więc się nie spierałem.

Nie zapominaj dziecko o mnie—twój *Jan*.

Czarny Jegomość.

W sprawie telefonów ziemskich.

Radny ziemski p. Demczenko wniósł do zarządu ziemskiego referat w sprawie sieci telefonicznej w gub. kijowskiej, wskazując przytem na to, że jeśli komitet tej kwestyi nie rozstrzygnie—pozostanie ona w dziedzinie projektów w ciągu wielu lat jeszcze, pomimo iż dziś już, będąc w Kijowie, można rozmawiać przez telefon z rozmaitemi miejscowościami gub. połtawskiej i czernihowskiej, kijowska zaś gubernia najbogatsza i najliczniej zaludniona—pozostaje bez tego udogodnienia.

Na ostatniem swem posiedzeniu komitet zaniechał zamiaru budowy sieci telefonicznej własnemi siłami i prosił o urządzenie telefonów rząd, asygnując na ten cel zapomogę. Referent zupełnie słusznie nie może się zgodzić na powierzenie budowy rządowi, który zamierza połączyć linią telefoniczną tylko najgłówniejsze punkty gubernii, oraz takie, które zapewniają zarządowi poczt olbrzymie zyski. Urządzona tak sieć telefoniczna będzie tylko obsługiwała grupy handlowców, wówczas kiedy ziemstwu potrzebna jest komunikacya telefoniczna dla instytucyi administracyjnych, wielkich przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, fabryk, gospodarstw, banków i t. d.

U komitetu ziemskiego powstały obawy przed zbyt wysokimi kosztami urządzenia sieci. Referent na to wskazuje, iż po odpowiednich poprawkach w projekcie sieci oraz przy nizkich stosunkowo cenach drutu koszta budowy wyniosą około 270—280 tysięcy rubli, zapewniając ziemstwu jakie 50,000 rubli oszczędności na ulepszenia techniczne i zniżenie taryf. Co się tyczy praktycznej strony urzeczywistnienia telefonów, to należy zwrócić uwagę na to, iż zarząd poczt, nie gwarantując terminu, w którym zostaną urządzone telefony, przeciągnie tę sprawę do nieskończoności, tembardziej, że, ze względu na swą urzędniczo-biurokratyczną organizacyę, on nie jest w stanie prowadzić takiego przedsiębiorstwa i, po urządzeniu sieci gubernialnej, ziemstwo będzie posiadało takie same telefony wyzywające tylko rozstrój nerwowy, jak i miasto Kijów. Wszystkie próby urządzenia telefonów przez rząd dają w całej Rosyi wyniki ujemne, co powstaje stąd, iż technika i urządzenie telefonów powinny być zastosowane do potrzeb życiowych, a nie spóźniać się o dwa lata, jak to jest w telefonach rządowych.

Przykład sieci prowincyonalnych wykazuje, iż telefony ziemskie zupełnie odpowiadają swemu zadaniu. Abonenci telefoniczni gub. kijowskiej mogą być podzieleni na trzy kategorye: 1) fabryczni i przemysłowi, do których należeć mogą 348 fabryk, gorzelni, browarów, młynów, banków i t. d., znajdujących się w gubernii, 2) administracyjni, około 200, wreszcie 3) prywatni, których ilość może być obliczona na 75 na każdy powiat, czyli 900 na gubernię. Określając taryfę dla pierwszej kategoryi po 100 rubli rocznie, a dla drugiej i trzeciej po 50, otrzymamy sumę zysku w wysokości 85,000 rubli, jeśli zaś do tego doliczyć 23,000 rubli za korzystanie z telefonów na stacyach i telefonogramy, to przychód brutto wynosić będzie 108,000 rubli. Koszta, włączając w to amortyzacyę osiemnastoletnią i potrącenia w wysokości 3 proc. na rzecz skarbu, wyniosą 67,000 rubli rocznie. Cyfry te, oparte na danych statystycznych gubernii posiadających telefony, są minimalne. Reasumując to wszystko, referent postawił następujące wnioski:

1) Cofnąć uchwały o powierzeniu budowy telefonów rządowi, 2) wnieść starania o koncesyę telefoniczną dla ziemstwa na 18 lat, zapewniając skarbowi 3 proc. z dochodów brutto, 3) fundusz w kwocie 330 tysięcy rubli pożyczyć z funduszów ubezpieczeniowych ziemstwa,

Cztery tygodnie pływania po morzu Śródziemnem.

III.

Port-Said. Już przeszłego roku wjeżdżaliśmy wraz z czytelnikami do kanału Sueskiego, do którego Port-Said jest bramą. Jest to zarazem i wjazd *in medias res orientales*. A więc palmy, piasek, pustynia, ludzie czarni i brązowi, a przedewszystkiem słońce—i wszystko kąpiące się w słońcu.

Po tylu dniach podróży morze, dotąd puste, bezludne, zaludnia się. Ze wszystkich stron prują ku szyi kanału parowce, rzadziej smukłe, zgrabne żaglowce — żaglowce szlachetne, jak szlachetniejszą jest praca ludzi i sił przyrodzonych, niż para kotłów.

Anglicy na morzu są bądź co bądź jeszcze górą. Na 100 okrętów angielskich, handlowych czy wojennych, jest dotąd tylko 80 „Niemców“. Ale starają się, sapią grubasy i pewno prędko wysapią różnicę—anglików dogonią.

A wtedy będzie wojna, jakiej jeszcze nie było, a trupów moc taka, aż słońce zajdzie, skryje się, by nie świecić takiej rzezi.

Tymczasem świeci jeszcze, grzeje, już pali prawie.

Okręt zwalnia. Śruba cichnie. Prężą się liny. *Stop*.

Obejmuje nas *Cook*. Na czas afrykańskiego pobytu nawet cesarz Wilhelm, cóż dopiero szary turysta, staje się rzeczą i własnością tego kosmopolitycznego prowodyra — niezbędnego.

Statek przestoi w Port-Said dwa dni. Każdy chciałby dostać się coprędzej na ląd, aby doprowadzić do równowagi członki, rozkołysane morską przeprawą.

Aby dostać się jednak na brzeg, trzeba zdać 3 egzaminy: 1) na komorze, że nie wieziemy opium, 2) urzędnik t. z. polityczny nie żąda paszportu, ale wymaga biletu wizytowego. 3) Najgorzej z kwarantanną, która wprawdzie rzadko spada, ale wisi nad każdym, kto wylądowuje w Afryce. Egipt, czyli anglicy i Indye—czyli znowu anglicy, biorąc odwet za dżumę, od której odgradza się Europa, każą nam legitymować się, że nie importujemy do Afryki cholery.

Gdy statek podpływa, wywiesza jedną flagę, aby mu wysłano pilota, a drugą, żółtą, o doktora prosi. Czekamy z godzinę. A statek pełen chorych, którzy wyciągają ręce do słońca, i zdrowych, spragnionych wschodnich wrażeń. Niecierpliwią się szczególniej niemcy. Formaliści w domu—za granicą nie znoszą żadnych trudności, formalności. Niecierpliwią się i to głośno, krzykliwie, ja przystoi na źle wychowanych parweniuszów. Doktór przyjechał. Jak gęsi, jeden za drugim przemaszerowuje przed nim cała załoga, aż do białych kucharzów i czarnych palaczów. Skończył. Syn Wschodu męczy się łatwo. Podają mu czarną kawę. Pokrzepiony zaczyna rewidować podróżnych. Zagląda nam w oczy i za puls bierze. Znowu skończył. Jesteśmy zdrowi. Statek nazywa się „Grenada“. Tym razem, wbrew poecie, „*w Grenadzie niema zarazy.*“

Na maszcie inna już powiewa chorągiew. Mamy t. z. „*libera pratica*“. Uszczęśliwieni zapominamy niecierpliwości i gniewu. Tylko niemcy jeszcze protestują, grożą konsulem, mruczą i mrucząc schodzą z okrętowych schodów: przodem idą wojskowem tempem samce niemieckiego rodu — po nich dopiero idzie kaczym chodem to, co się u nich nazywa — kobietą.

Jeszcze jedna formalność: już mamy wyjechać za kratę portową, gdy zatrzymuje nasz *Cook*'owski omnibus jakiś funkcyonaryusz „zdrowia“ i prawdziwie francuską francuszczyzną zapytuje, czy nie mamy brudnej bielizny w walizach. Angielki gorszą się, francuzi dowcipkują, niemcy znowu irytują się. Ale powoli wszyscy podpisujemy podsuniętą deklaracyę drukowaną „na honor wyrzekającą się zacholerzonej bielizny— dosłownie taką: „... *Je declare sur l'honneur ne pas avoir de linge sale dans mes bagages*“. Honor? Bielizna?

Biedny honor! najszlachetniejsze pojęcie prawdziwego honoru koszlawi się, wykrzywia, ginie raz więcej w karykaturze — tym razem, nie w pojedynku—ale w kwarantannie.

A więc mamy *la licenza d' uscita* i stopą stąpamy nareszcie po ziemi śnionej „w 1001 nocach“.

Tymczasem nie śnimy, ale czujemy, jak nas ciągną dragomani, przewodnicy licytujący się wzajemnie, kto komu więcej ciekawych rzeczy pokaże, a mniej za to weźmie.

Co widzieć w Port-Said można, opisuje Sienkiewicz w „Listach z Afryki“. Czytajcie. My idziemy na kolej. Zatrzymuje nas zbiegowisko. Dwóch arabów szarpie się za włosy, klnie co się zmieści. Podsłuchajmy duszę ludu na Wschodzie. Dragoman tłómaczy: „Ty, psie, synie psa, bękarcie, kuternogo. Ty *Jahudi'*, co znaczy: „Ty, żydzie“. To najwyższa obraza, niema większej — nawet w Koranie.

Tutaj antysemityzm nie dziwi. Niechrześcijanie mogą być antysemitami — jeżeli im smakuje ta nagonka.

Na dworcu już czeka pociąg. Nie otwiera nam wagonu arab, którego to jest funkcyą. Szlachcic, choć w domu zwykł służyć sobie, o ile może, sam — staje się prędko wybrednym na Wschodzie, gdzie ludzi jest mrowie i sług tyle, ile ludzkich funkcyi i zachcianek.

Oglądam się za tym osobnikiem, który, jak go znamy z przeszłego roku, podczas jazdy ogromnym pióropuszem zmiata miałki piasek, wlatujący do wagonu i pokrywający siedzenia. Jest. Rysuje arabeski, faraońskie hieroglify na osiadłem już piasku. Arab nawet stary bawi się jak dziecko. Nie zmiatał piasku, bo go bawiło arabeskowanie. Rysował, mrucząc pod nosem *sury* z Koranu zakatarzonym głosem. Muzułmanin ciągle Koran mruczy, a zawsze przez nos.

Obrazek wschodniego pojmowania obowiązku, illustracya do wschodniego *Malesh* — „mniejsza o to“. To wciąż przy każdej okazyi powtarzane „mniejsza o to“ przypomina rosyjskie „niczewo“, które tak podobało się Bismarckowi, że, gdy pierwszy raz przyjechał do Petersburga ambasadorować w 1859 roku, kazał sobie zrobić brelok z napisem „Niczewo“, mówiąc, że w tem słowie jest charakter rosyanina — bezsilność Rosyi. Brelok ten nosił całe życie, mówi historyk. W bezsilności Rosyi widział siłę Prus. I korzystał z niej.

Przejeżdżamy ponad polem seradelli. Mój kompan kolejowy opowiada, że koszą ją 12 razy do roku. Dalej pole zielonego jęczmienia. Spasają go na pniu 3 — 4 razy w ciągu roku. Nawącha się mułu nilowego — i odrasta, egipski jęczmień!

Jak pole szerokie łokci kilkadziesiąt, przeciągnięty jest sznur. Podtrzymują go kołki, wbite w ziemię co parę łokci. Jak kozacy konie, tak tu przywiązują do sznura rząd wielbłądów, albo bawołów. Same samce. Na Wschodzie nietylko kobiety izolują. Gdy bawoły zjedzą jęczmienia, tyle, ile dosięgną pyskiem, pastuch przesuwa linę. Żywy żłób połączony z „hurtowaniem“.

Nawóz—bo i to już bywa, jak na Ukrainie, tak i nad Nilem, wywożą na osłach. Objuczony dwoma koszami dostawi oślisko na pole nawozu nie mniej, jak nasz chłopek na swojej furmance.

Jeżeli nie osła, to objuczają starego konia. Bronowłoka, wywłoka, ale arabska. Więc odsada jest i fantazya.

Na obrazkach malują chętnie wielbłąda, stojącego w poprzek toru kolejowego: protest patryarchalnej zoologii przeciwko lokomotywie. Widziałem na oczy niejednego wielbłąda, odwracającego się niepolitycznie od przejeżdżającego pociągu. Pozycya także wymowna.

Garbate zwierzę przeżywa się na dobre. Wszak kolej dociera już do szpiku *Arabia deserta*. Zapowiedziane już jest przedłużenie „Orient Express, Paryż — Konstantynopol — Mekka“. Karawany przejdą do historyi. Szkoda.

Wielbłąd schodzi z pola, ale Nil zawsze Nilem. Oprócz tamy *(le barrage)*, która kosztem milionów reguluje, szynkuje jego mułem, 50,000 małych elewatorów, które osioł lub żona Fellaha obraca — czerpie z Nilu wodę namułem gęstą i rozlewa na pole, rodzące setne ziarno.

Te biedne żony egipskie, wymarzone legendami haremów! Czego one nie wypracują na wsi egipskiej? Czego to nie żądają od nich mąż i nędza? Wielbłąd z osłem źle ciągną sochę faraonową, jak nasza litewska — starą. Ale żona, sprzężona z bawołem, pod batem męża, idzie i dochodzi do końca zagonu.

Na przeprząg ma fellach drugą żonę, czasem trzecią i czwartą. Koran pozwala na cztery. To też, gdy po zebraniu bawełny idzie on do miasta, kupuje wachlarzy 4, lakierków 4 i 4 buteleczki płynu do zafarbowania na czerwono paznogci. Wszystkiego po cztery — „arba“. Takie są gościńce od święta. Od powszedniego dnia fellah ma dla 4 żon — cztery sochy.

Płodozmian zwyczajny nad Nilem jest taki: jęczmień, kukurydza, bawełna. Jak burak dla naszych cukrowarzy, tak bawełna jest wypieszczonem dzieckiem egipcyanina. Daje on jej co najlepsze: krwawicę swoją i miejsce najlepsze w płodozmianie.

Gdy „watę“ zbierze i w wańtuchy popakuje, nie sprzeda jej poprostu, jak gospodarz zboże, ale spekuluje nią na giełdzie w Aleksandryi. Tamtejsza giełda uchodzi za najśmielszą w świecie co do spekulacyi, a obraca miliardami „funtów“ i milionami tłomoków bawełny.

Dojeżdżamy go Kairu.

Oddaję kuferek tragarzowi — „Schaja“. To trochę trąci naszym miszuresem, ale jest prawdziwie po arabsku.

Wsiadam do dorożki — „arbadi“.

Mówię mu, aby jechał prędko — „jalla“.

Jedzie tak prędko, że koń ślizga się, pada i pas pęka.

Nie umiejąc dużo po arabsku, wyrwało mi się brzydko, ale po naszemu — *a szczob joho titka roztrasla!*

Dorożkarz widocznie zrozumiał, bo mówi: „mniejsza o to“—*malesh!* To sławne „mniejsza o to“, które arab co chwila sto razy na dzień powtarza, czy mu koń padnie, czy jedna z czterech żon ucieknie.

Nareszcie podjeżdżamy do hotelu — *Lokhanda*.

Ile się należy — *kam?*

Żąda za dużo — płacę mu podług taksy. Tym razem oczywiście nie mówi *malesh*. Opowiada dużo -- ja nie rozumiem nic. Szwajcar hotelowy dopłaca, przepłaca i jeszcze nadpłaca na piwo *bakschisch*.

Bywają turyści, którym to krew psuje. Lepiej na przyszły rok nauczyć się lepiej po arabsku.

Nazajutrz wracam do Port-Said. Na pół drogi stacya *Tanta*, sławna jarmarkiem, na który przybywa do 150,000 arabów. Wszystko koczuje za miastem pod namiotami, bo miasteczko małe. Karuzelów, dyabelskich młynów i rozmaitych hojdałek — setki. Latarni, lamp, chorągiewek, nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy, bo największy arab jest zawsze jeszcze wielkiem dzieckiem. Wielbłądów, osłów i owiec, nakrapianych czerwoną farbą — stada. A na to wszystko dmucha Sahara — piaskiem, żarem, spieką.

Dalej piramidy maszyn do szycia Singera i stosy gotowego ubrania i obuwia niemieckiego dla frantów arabskich. Zawsze Niemcy i ich „*Reisendery*“.

Ów jarmark będzie kiedyś w sierpniu ale i dziś tu już prawie upał. Na dworcu obnoszą arabczyki, sudańczyki czarne, ale zgrabne, zwinne, sprytne, kosze poziomek na długich zielonych ogonkach. Ogromne, przepyszne, ale już raz widziałem jak chłopcy obmywali je, kładąc każdą po kolei poziomkę do gęby. Zapamiętałem. Precz— „*ruh*“!

Ksawery Krasicki.

4) wybrać specyalną komisyę z przedstawicieli każdego powiatu i polecić jej opracować wspólnie z zarządem projekt telefonów, wreszcie 5) prosić przedstawicieli administracyi miejscowej i posłów do Dumy Państwowej o poparcie starań komitetu, aby latem roku bieżącego przystąpić do urządzenia sieci.

Gubernialny zarząd ziemski przyjął powyższy referat i oddał go na rozpatrzenie komitetu gubernialnego na dzisiejszem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Katarzyny.
Jutro 14 (27) Walentego m.

Wschód słońca o godz. 7 m 14.
Zachód słońca o godz. 5 m. 45
Długość dnia godz. 10 m. 31

Kalendarzyk Historyczny.

13 (26) Lutego.

Roku 1383. Na Sejmie w Sieradzu Jadwiga, córka Ludwika, Króla Polskiego i Węgierskiego obrana Królową Polską.

— **Teatr polski.** Przypominamy, że dziś benefis utalentowanego artysty naszego teatru p. Lochmana. Odegrana będzie doskonała komedya Ernsta „Dyrektor Flachsman“, która przed kilkoma laty cieszyła się dużem powodzeniem w Warszawskich teatrach. W głównych rolach wystąpią p. p. Kraśnicka, Lochman, Piotrowski i Nowacki.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie członków zarządu T-wa dobr. odbędzie się d. 15-go lutego, to jest we wtorek o godz. 8-ej wiecz., posiedzenia zaś pań kuratorek we wtorek wcale nie będzie.

— **Bal Towarzystwa dobroczynności.** Jutro w salach klubu kupieckiego odbędzie się bal na rzecz kij. rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności. Początek balu punktualnie o godz. 10-ej wiecz. Bilety są do nabycia u członków komitetu, pań: K. Chojeckiej, C. Czerwińskiej (M.-Żytomierska № 7), L. Jaroszyńskiej (Kreszczatyk № 12), M. Kaczanowskiej (Plac Mikołajowski, ul. Nowa № 4), K. Kozakowskiej (Funduklejowska № 42), L. Neyman, E. Sokołowskiej (Tereszczenkowska № 13) i panów: A. Czerwińskiego, K. Kozakowskiego, T. Michałowskiego, M. Pietkiewicza (Puszkińska № 33), A. Sokołowskiego, A. hr. Tyszkiewicza i A. Zadory (Ruski Bank dla handlu zewn.).

— **Bal techniczny.** We wtorek dnia 15 lutego w salach klubu kupieckiego odbędzie się tradycyjny bal techniczny na korzyść Bratniej Pomocy studentów politechniki kijowskiej. W tym roku, jak i lat poprzednich komitet organizacyjny dokłada wszelkich usiłowań, by goście jak można najweselej spędzili ów wieczór i by wspomnienia z wirów rozmarzającego walczyka i dziarskiego mazura towarzyszyły im do roku następnego. Główna uwaga zwrócona jest na kotylion, do którego w tym roku będą wprowadzone nowe akcesorya.

Roli gospodyń i gospodarzy uprzejmie podjęły się panie: Brzezińska H. (W. Podwalna 6), Brzozowska M. (M.-Błagowieszczeńska 59), Chojecka K. (Michałowska 12), Chorzewska M. (W. Włodzimierska 45), Gembicka K. (Bankowa 10), Kamińska Z. (Lwowska 30), Marcinczykowa (W. Włodzimierska 22), Hr. Miączyńska M. (Michałowska 20), Niedzielska J. (W. Włodzimierska 48A), Przeździecka M. (Muzykalny zaułek), Zethofer (W. Podwalna 4), oraz panowie: Bukowiński A. (Kreszczatyk 35), Bukowiński M. (Kreszczatyk 5), Czerwiński A. (M. Żytomierska 7), Dobrowolski A. (W. Włodzimierska 47), Glinka O. (M. Włodzimierska 24), Michałowski T. (W. Włodzimierska 35), Rząśnicki K. (Funduklejowska 50), Łoziński W. (Funduklejowska 33), Sągajło E. (W. Włodzimierska 27), Zadora A. (Ros. bank dla handlu zewnętrzn.).

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż z powodu wczesnego ukończenia balów tańce rozpoczną się punktualnie o godz. 9-ej.

— **Bal maskowy.** Tegoroczny karnawał wprowadził do pięknego korowodu bali nowe artystyczne urozmaicenie w postaci „Reduty“. Jest ona poniekąd wstępem, czyli też odmianą „Balu maskowego“, który zwykł jest otulać siecią artystycznych pomysłów nietylko główki nadobnych tancerek, ale i kibicie ich—tajemniczem domino. Bal maskowy jest cechą właściwą staropolskich zabaw zimowych, o których mawiano: „niemasz zapust bez maszkary“. Bal taki, jako jedna z głównych atrakcyi karnawałowych, odbędzie się w salonach „Ogniwa“ w d. 16 b. m. na rzecz Towarzystwa kolonii letnich.

— **Zamknięcie gazety.** Wczoraj wyszedł ostatni numer gazety „Kijewskija Wiesti“. Gazeta została zamknięta wskutek trudności natury finansowej.

— **Z historycznego Tow. Nestora Latopisca.** W niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w V audytoryum uniwersytetu posiedzenie Towarzystwa historycznego im. Nestora Latopisca, na którem będą wygłoszone następujące referaty:

1) „Pamięci Aksakowa“ przez G. A. Maksymowicza;

2) „Z papierów po p. A. Kuliszu“ (List do hr. N. Protasowa dn. 18 listopada 1846 r.)

Na posiedzeniu zamkniętem nastąpią wybory nowych członków Towarzystwa p.p. A. Gruzińskiego, W. Masłowa, G. Ilińskiego, M. Ditwichsa, jako członka korespondenta p. W. Kuliczko.

— **Narada.** Dn. 14 b. m. w Żytomierzu, pod przewodnictwem gubernatora wołyńskiego, Kutaisowa, odbędzie się posiedzenie przedstawicieli rozmaitych instytucyi w sprawie budowy odnogi kolejowej „Żytomierz—Ługiny“. Jak to podawaliśmy we wczorajszym numerze, wytknięciem trasy tej linii zajmuje się obecnie inż. Bernatowicz, a odnoga ta pozostaje w związku z budową kolei Słowiańskiej. Jako przedstawiciel zarządu kolei Poł.-Zachodnich, wyjeżdża na zjazd starszy agent handlowy tej kolei, p. Andrejew.

— **Oglądanie linii.** Naczelnik kolei Poł.-Zach., p. Niemieszajew, wyjechał wczoraj z Kijowa w celu obejrzenia linii.

— **Delegat.** Na ogólny zjazd kolejowy w Petersburgu wyjechał delegowany przez zarząd kol. Poł.-Zachodnich przedstawiciel służby handlowej p. Zimelew.

— **Handel świętościami.** Na skutek starań zarządów klasztorów w Ławrze i Michałowskiego, oraz handlujących świętościami przy tych klasztorach, metropolita kijowski i halicki Flawjan zwrócił się do synodu w sprawie skasowania postanowienia obowiązującego kijowskiej rady miejskiej, zabraniającego handlu świętościami w niedziele i święta.

Oberprokurator synodu zwrócił się w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych, które, po porozumieniu się z ministerstwem przemysłu i handlu, zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż uznało za możliwe zezwolić na 5-godzinny handel świętościami w niedziele i święta, przyczem poleciło zaproponować kijowskiej radzie miejskiej powtórne przejrzenie odnośnego paragrafu postanowienia obowiązującego o odpoczynku świątecznym.

Polecenie to naczelnik kraju zakomunikował wczoraj gubernatorowi, zaznaczając ze swej strony, że nie widzi dostatecznych powodów do zezwolenia na handel świętościami w niedziele i święta, jeżeli zaś idzie o dostarczenie pątnikom obrazków świętych, książeczek i t. p. w niedziele i święta, to bez naruszania odpoczynku świątecznego duchowieństwo mogłoby je w dni świąteczne rozdawać pątnikom bezpłatnie.

— **Sesya komitetu ziemskiego.** Dzisiaj o godz. 1-ej po poł. w lokalu klubu szlacheckiego otwarta będzie sesya kijowskiego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej.

— **Wywożenie śniegu.** Zarząd miejski polecił wszystkim właścicielom kamienic rozpocząć wywożenie śniegu z ulic miejskich od poniedziałku d. 14 b. m. Stosownie do przepisów obowiązujących, śnieg musi być zebrany na ulicach pierwszej kategoryi w ciągu 3 dni, wywieziony zaś w ciągu tygodnia. Na ulicach drugiej kategoryi śnieg powinien być zebrany w ciągu tygodnia, wywieziony zaś w ciągu 2 tygodni.

— **Z komitetu rejonowego.** Wczoraj w nocy skończyły się posiedzenia kijowskiego komitetu rejonowego. Rozpatrzono nową ustawę kolei rosyjskich w części, dotyczącej ruchu pasażerskiego i przewożenia ładunków, ulegających łatwo zepsuciu. Oprócz tego komitet zatwierdził sprawozdanie kasowe zarządu komitetu. Ogólna suma wydatków komitetu rejonowego w r. 1910 wynosiła 61,528 rb., pensya urzędników komitetu wynosiła przeszło 13 tys. rubli.

— **Skarga wyborcza.** Wyborca cyrkułu pałacowego, archit. Szlejfer, wniósł do senatu skargę na nieprawidłowości, dopuszczone w czasie wyborów z tego cyrkułu.

— **Lekarze sanitarni.** Gubernialny zarząd ziemski utworzy pięć nowych posad lekarzy sanitarnych w następujących miastach: Kijów, Wasylków, Kaniów, Czerkasy i Czehryń. Pensyę lekarza określono w ilości 2,000 rb. i 200 rb. rocznie na mieszkanie. Stosowne podania kandydaci powinni składać w kijowskim zarządzie do spraw ziemskich do dnia 1-go marca.

— **Stowarzyszenia spożywcze.** Według danych kijowskiego zarządu gubernialnego w roku 1910 zatwierdzono w gub. kijowskiej ustawy 97 towarzystw spożywczych. W tej liczbie w powiecie kijowskim 21 towarzystw, berdyczowskim—8, wasylkowskim—4, zwinogródzkim — 2, lipowieckim — 19, radomyskim — 4, skwirskim—5, humańskim—9, czerkaskim—4, czehryńskim—4, taraszczańskim—8 i kaniowskim—9.

— **Zmiany w zarządzie ziemskim.** Instruktorami T-stw drobnego kredytu zostali mianowani: b. inspektor drobnego kredytu przy ekaterynodarskiej filii banku państwa K. Szemitow; b. inspektor drobnego kredytu przy filii banku państwa w Romnach S. Suchenko, sekretarz suchodzkiego zarządu ziemskiego I. Archangielski i kandydat do posad sądowych oraz kandydat nauk przyrodniczych P. Domanicki.

Na instruktorów T-stw spożywczych mianowano: prezesa nienadyskiego T-wa spożywczego J. Stepańskiego, z miejscem pobytu w Pohrebyszczach, buchaltera G. Pilipenko, z miejscem pobytu w Horodyszczu i urzędnika gubernialnego zarządu ziemskiego P. Pożarskiego.

Na miejsce agronoma okręgowego powiatu czerkaskiego A. Staricyna mianowano p. K. Nikiforenkę.

Na mocy rozporządzenia departamentu rolnictwa utworzono specyalne stanowisko instruktora hodowli ptactwa. Na stanowisko to mianowano sekretarza połtawskiego oddziału Cesarskiego T-wa hodowli ptactwa A. Gozdowskiego, z miejscem zamieszkania w Kijowie i terenem działalności w gubernii połtawskiej, kijowskiej i czernihowskiej.

— **Zatopienie toru.** Na kolei Poł.-Zach. zaczęły się już wypadki zatopienia toru kolejowego z powodu topnienia śniegów. Ze stacyi Bobrinskaja telegrafują, iż dn. 12 b. m. o godz. 11 rano pociąg pasażerski został wstrzymany wskutek tego, iż przez tor na 205 wiorście płynął głęboki strumień wody. Gwałtowne topnienie śniegu daje się spostrzedz na liniach Humańskiej, Szpolańskiej, Elizawetgradzkiej, Fastowskiej, a szczególnie na Besarabskiej. We wszystkich miejscach, gdzie tor ułożony jest w nizkich miejscach, linie zostały uszkodzone.

— **Zaległości ładunkowe.** Z powodu zamarznięcia portu odeskiego i zmniejszenia ruchu parostatków do 3 zamiast 9 dziennie, na stacyach kolei Poł.-Zachodnich nagromadziło się ładunków w ilości 5 tys. wagonów. Z powodu takiego stanu rzeczy w ciągu dłuższego czasu nie ładowano wagonów do Odesy i dopiero wczoraj wznowiono ładowanie wagonów.

— **Zapomoga.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych udzielił ziemstwu kijowskiemu zapomogi w ilości 14,970 rubli, z czego na popieranie hodowli bydła 7,000 rub., na maszyny rolnicze 6,050 rubli i na inne drobne cele 1,920 rubli.

— **Składy ziemskie.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski postanowił otworzyć ziemskie składy rolnicze w mieście Lipowcu i w miasteczkach Zozowie i Monasterzyskach; w Zozowie w domu Towarzystwa kredytowego, a w Monasterzyskach—przy gminnej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, która udzieliła pomieszczenia dla składu bezpłatnie. Nabycie nasion dla składów powierzono agronomowi Jabłonowskiemu u miejscowych właścicieli ziemskich.

OSOBISTE.

— Naczelnik kraju gen.-adjutant T. Trepow wczoraj zrana wyjechał z Kijowa.

— Przybył z m. Narodicze, pow. owruckiego, i stanął w hotelu „Praga“ ks. Józef Putan.

— Wczoraj wyjechał z Kijowa naczelnik kolei Południowo-Zachodnich, inż. K. Niemieszajew.

— Wczoraj zrana powrócił do Kijowa dowodzący wojskami okręgu kijowskiego, gen. Iwanow.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 48 przy ul. Borszczagowskiej usiłował odebrać sobie życie zapomocą zażycia arszeniku D. P. Desperata odwieziono do szpitala robotniczego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 6 przy ul. Puszkińskiej z powodu nieostrożności zapaliła się benzyna, wskutek czego doznał poważnych obrażeń ciała student F. Dobrzański. „Pogotowie“ opatrzyło poszkodowanego. Życiu F. D. nie grozi niebezpieczeństwo.

KRADZIEŻE. W klubie oficerskim 16 rówieńskiego pułku piechoty (Funduklejowska 64) wykryto kradzież różnych rzeczy. Zatrzymano podejrzanego o kradzież bufetowego. W domu kontraktowym skradziono przyjezdnej Ziser portmonetkę z 10 rb. Przy ul. Rejtarskiej № 33 skradziono ze strychu bieliznę należącą do M. Opackiej. W domu № 43 przy ul. Wozdwiżeńskiej okradziono mieszkanie Pacholnika.

— NAGŁY ZGON. W domu № 15 przy Okrągłej Uniwersyteckiej zmarła nagle 60-letnia Gonczarowa. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya aresztowała Marczuka, który prokuratorowi sądu okręgowego, N. Brandorfowi skradł w cerkwi Trzech Świętych, zegarek. Pozatem zatrzymano: zbiegłego z więzienia Petrowa, szulera Rozenberga, pozb. praw Chacanowskiego i 5 złodziei kieszonkowych.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy trzech złoczyńców usiłowało okraść sklep Śliwaka (Funduklejówska 14). Złodzieje zdążyli wyłamać już zamek u drzwi, gdy zostali spostrzeżeni przez stróża, który przy pomocy stójkowego zatrzymał całą bandę.

ZA BEZPRAWNĄ SPRZEDAŻ WÓDKI zatrzymano wczoraj na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej B. Kaczenowskiego

KRWAWE STARCIE. W hotelu „l'Univers“, przy ul. Instytuckiej przyszło do starcia między małżonkami K., w czasie którego mąż ranił żonę nożem. Na D. Wale niejaki Garber rzucił się z nożem na dorożkarza Nachodkina. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej—nożowca aresztowano.

LICHWIARSTWO. We wrześniu r. 1908 niejaka pani S. G., będąc w ciężkich warunkach materyalnych, zwróciła się za poradą swych „przyjaciół“ do znanego w Kijowie lichwiarza Ochmanowicza, który pożyczył jej 200 rb. na termin trzymiesięczny, odliczając z tej sumy 12 rb. procentu. Gdy w terminie oznaczonym p. G. nie mogła wykupić wekslu, Ochmanowicz zgodził się przedłużyć termin płacenia, rachując tym razem 15 rb. procentu za trzy miesięce. Następnie zaczęła się zwykła historya: procenty wzrastały ciągle, a ponieważ p. G. nie mogła ich płacić, wydawała nowe weksle, tak, że w październiku roku zeszłego dług jej wynosił już 1,550 rb. Dla zlikwidowania swych interesów p. G. zastawiła za pośrednictwem tegoż Ochmanowicza wszystkie swoje rzeczy, dzięki czemu zaplątała się jeszcze bardziej; za zaleganie w opłacaniu procentów O. otrzymywał po 5 rb. dziennie. W rezultacie dług p. G. wzrósł do 3,000 rb. Ofiara lichwiarza zwróciła się obecnie do policyi, prosząc o pociągnięcie O. do odpowiedzialności sądowej. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Z SĄDOW.

Napad na mieszkanie Idy Sztejn.

W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu prowadzono śledztwo sądowe. Z wyjaśnień podsądnych najwięcej zwraca uwagę zeznanie Czerniawskiego. Twierdzi on, że niezadługo przed napadem na mieszkanie Sztejnowej dowiedział się od swej krewnej Soni Blank, że Łojewa wkrótce da jej możność zarobienia około 1,000 rb. Dowiedziawszy się następnie o napadzie na mieszkanie Sztejnowej, której napastnicy zabrali kosztowności oraz mieli zamiar zabrać 1.000 rb., podjęte tego dnia z banku, Czerniawski przypomniał sobie słowa Soni Blank i dał Sztejnowej do zrozumienia, że postara się odzyskać jej rzeczy; działał on w tym razie zupełnie bezinteresownie, chcąc odwdzięczyć się jej za oddaną mu jakąś przysługę.

W tym celu udał się do Soni Blank, u której zastał jakichś trzech nieznajomych mężczyzn, od których dowiedział się, że mają do zbycia kosztowności, które chcą w tym celu wysłać do Moskwy. Czerniawski oświadczył, że chciałby kupić te rzeczy na podarek dla narzeczonej. Żądano za nie 350 rb., po targu zaś zgodzono się na 150 rb., które Czerniawski wziął od Sztejnowej i zapłacił nieznajomym, otrzymawszy od nich kosztowności. O przebiegu targów opowiedział małżonkom Sztejn, a następnie, pominąwszy policyę śledczą, oddał sprawę w ręce policyi jawnej. Sonia Blank była nań oburzona, że ją oszukał, mówiąc, że kupuje rzeczy dla siebie; dowiedziała się ona już od Łojewej, że zrabowane rzeczy są już w rękach Sztejnowej.

Łojewa oświadcza, że Czerniawski z umysłu chce ją wplątać do sprawy i zaprzecza, jakoby miała sprawę o sfałszowanie wekslu, lecz przedstawiciel oskarżenia przedstawia dokument urzędowy, że sprawa taka w rzeczywistości znajduje się u sędziego śledczego.

Łojewa oświadcza, że pełniła przy Sztejnowej rolę pośrednika przy pożyczaniu pieniędzy na procenty; Sztejnowa dawała jej pieniądze na 24%. Ogółem Łojewa wzięła od niej 800 rb., a wystawiła weksli na 1,300 rb. Teraz, z powodu rachunków pieniężnych Sztejnowa stara się ją zgubić.

Sztejnowa zaprzecza powyższemu twierdzeniu oskarżonej, mówiąc, że żadnych procentów od niej nie pobierała.

Ogólne zainteresowanie budzi zeznanie poszkodowanej Idy Sztejn, które jednakże nie wnosi do sprawy nic nowego ponad to, co przytacza akt oskarżenia. Przedstawiciel oskarżenia i obrona usiłuje wyjaśnić wiele punktów, które nie dość jasno zostały wyświetlone przez śledztwo pierwiastkowe, lecz świadek daje odpowiedzi również nie dość jasne, często sprzeczne, tak, że ostatecznie przewodniczący na wniosek obu stron odczytuje zeznania jej, złożone przed sędzią śledczym. Wogóle zeznania Idy Sztejnowej silnie obciążają Łojewą.

Następnie zeznaje służąca Soni Blank, Dolina, która opowiada o naradzie, jaka się odbyła o godzinie 6 wieczorem w mieszkaniu Blank. Obecni na niej byli oprócz gospodyni domu Fetisow, Władysław Chrzanowski i Zajcew. Około godziny 8 wieczorem całe towarzystwo wyszło na ulicę. Sonia Blank powróciła do domu już po północy. Następnego dnia zrana przyszedł kuzyn Soni Blank, Owsiej Czerniawski, niebawem po nim przybył Fetisow; po krótkiej rozmowie Czerniawski wyszedł i powrócił po południu, lecz również długo nie bawił. D. 24 stycznia o godz. 1 w nocy ktoś zadzwonił do bramy, Dolina otworzyła, był to Fetisow. Po krótkiej rozmowie Fetisow wyszedł. Otwierając mu bramę świadek widział, że przy wejściu czekał nań Czerniawski.

Po Dolinej zeznają kursistki Żurawel, Popowa, student Miłowidow, którzy jako naoczni świadkowie, opowiadają o przebiegu napadu na mieszkanie Sztejnów; agenci wydziału śledczego Kiczka i Witold Ossowski, którzy prowadzili dochodzenie w sprawie napadu; mąż poszkodowanej Wilhelm Sztejn, Gustaw Sztejn, przyjaciółka Soni Blank — Marya Litwinienko, Andrzej Adamczyk. Mikołaj Struk, znajomi oskarżonego Czerniawskiego, Zinaida, Anna i Anastazya Zajcew—krewne oskarżonego Zajcewa, Lejzor Blank, Selin Łojew i wielu innych, których badano do wieczora.

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się rozprawy stron. Późną nocą przysięgli udali się na naradę, po której wynieśli werdykt, uznający Łojewą, Fetisowa i Zajcewa za winnych z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, Czerniawskiego zaś za niewinnego.

Sąd zkazał Łojewą, Fetisowa i Zajcewa na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Łojewą na 10 lat, Fetisowa zaś i Zajcewa na 8 lat.

Po ogłoszeniu wyroku przysięgli zwrócili się do sądu z prośbą o przedstawienie na imię Najwyższe ich prośby o zamianę Łojewej 10 lat robót ciężkich na 3 lata więzienia. Prośbę tę wciągnięto po protokółu posiedzenia sądowego.

TEATR I MUZYKA.

„Dolina“. Dramat muzyczny d'Alberta.

Wiek XIX — to okres likwidacyjny dawniejszych form operowych, w miejsce których coraz to szersze zastosowanie znajduje — dramat muzyczny. Nikt już obecnie nie wątpi chyba, że ostatni jest jedyną formą, w jakiej sceniczno-muzyczna sztuka może zadość uczynić współczesnej estetyce. A jednak, im dalej odbiegamy od klasycznych pierwowzorów tego dramatu (Wagner), tem rzadszą staje się wśród nas istotna świadomość tego, na czem polegają jego zasady podstawowe. Wydaje się nam, naprzykład, że wszelka, byle logiczna, akcya nadaje się do przetopienia w żywioł dźwiękowy, że wszelka treść, o ile tylko zawiera w sobie dostateczną ilość lirycznych i dramatycznych momontów, może być przeistoczona w dramat muzyczny, że kompozytor ma w swem rozporządzeniu nieograniczone wprost środki wyrazu, wyzwalające go przy obiorze osnowy dramatycznej ze wszelkich więzów.

W rzeczy samej tak nie jest. Nie będę tu powtarzał, dlaczego li tylko dramat *symboliczny* może stać się zarodkiem dramatu muzycznego, —jest to kwestya, którą zawsze, przy wszelkiej sposobności starałem się oświetlać. Ograniczę się wyłącznie na zaznaczeniu, iż kompozytor, ignorujący ową kardynalną zasadę wszechsztuki (t. j. dramatu muzycznego), a zatem z mylnego założenia wychodzący, nie może nie popaść w szereg fatalnych dla sztuki konsekwencyi. Muzyka nie zna owego podziału na odmiany, jak naprzykład — malarstwo, które może być — rodzajowe, krajobrazowe, portretowe, historyczne, symboliczne i t. d. Muzyka jest czemś poza historyą, epoką, wyodrębnieniem społecznem — bytującem. Niemożna zapomocą muzyki malować konkretnych ludzkich środowisk, jak niemożna w uogólniającej formule filozoficznej brać pod uwagę stopnia rozwoju poszczególnych jednostek. Muzyka—to czynnik nie różniczkujący, ale jednoczący ludzi w tem, co jest w nich wspólnego. Kto dąży do muzycznego odtworzenia *konkretnego* środowiska, ten nieodmiennie, prędzej czy później stworzy taki stan rzeczy, w którym sceniczna akcya i muzyczna jej ilustracya przestaną wzajemnie się uzupełniać, rozpadną się na dwie niczem niepowiązane kategorye, — stan, w którym może być mowa o dwóch rodzajach sztuki, wziętych zosobna, nigdy — o wszechsztuce, organicznem ich połączeniu.

Błędu tego nie ustrzegł się i ogromnie utalentowany, znany nam dotychczas jedynie jako wielkiej miary pianista, autor „Doliny“, którą w tych dniach po raz pierwszy wystawiono w kijowskim teatrze operowym.

„Dolina“ odtwarza wieśniacze środowisko, zaludniające Pirenejskie góry. Cóż jest podstawową cechą takiego środowiska? Zdaje mi się, iż w kwestyi tej dwóch zdań być nie może, — prostota, prostota w wyrażeniu najsilniejszych bodaj, zawsze jednak prostych uczuć. A więc i muzyka, odtwarzająca te uczucia, powinnaby być prosta. A czem jest prostota w muzyce? Na to nie znajduję żadnej kategorycznej odpowiedzi. Czy wieśniak z pirenejskich gór może wyrażać swoje uczucia zapomocą kilkakrotnie zwiększonego sekundakordu? Nie wiem. Teraz, być może — nie, za sto lat, być może — tak. Ale już ta okoliczność, że podobne pytanie *wogóle* pod wpływem doskonałej kompozycyi powstać może, znamionuje, iż kompozycya ta bezwzględnej wartości nie posiada.

Istoty „prostej“ muzyki, powtarzam, nie można określić zapomocą formuły wyrozumowanej. A jednak ów pierwiastek prostoty *odczuwa* się w niej niewątpliwie. Na mocy tego odczucia ustępami o wartości bezwzględnej, sztuką prawdziwą, zespoleniem sceny z nastrojem muzycznym — wydały mi się w „Dolinie“: malująca obraz górskiej przyrody partya orkiestry w akcie pierwszym, śpiew Nuri w akcie drugim, opowieść Marty (scena z Tommazo) oraz dyalog jej z Pedro w akcie III. Co zaś dotyczy reszty — robiło to na mnie wrażenie takie: na scenie toczy się akcya, a z głębin orkiestry płynie piękna muzyka, która jednak nietylko nie łączy się z tą akcyą w artystyczną całość, ale miejscami wydaje się nawet niepotrzebnie wstrzymywać jej naturalny bieg. Gdzie następuje podobne rozczłonkowanie, tam oczywiście *dramat muzyczny* przestaje istnieć, pozostaje natomiast mniej lub więcej interesująca akcya z jednej strony, z drugiej znowu — piękna albo brzydka muzyka.

Kompozytorowi „Doliny“ musimy jednak przyznać, iż muzyka jego jest — piękna. Znajdujemy w niej i siłę dramatycznego napięcia i urok poezyi lirycznej, bogactwo melodyi i śmiałą pomysłowość w dziedzinie harmonizacyi, barwność dźwiękowego kolorytu i jędrność instrumentacyi (coprawda, dla efektu autor nadużywa raptownych wstępów miedzi w forte). Słowem w „Dolinie“ zabłysnął d'Albert, jako utalentowany muzyk i kompozytor o całkiem współczesnej kulturze technicznej.

W kwestyi wystawienia „Doliny“ na scenie kijowskiej zaznaczę, że prawdziwie nastrojową jest dekoracya aktu pierwszego, atoli okoliczność, iż cała akcya odgrywa się tu na jednej linii — górskiej ścieżce, biegnącej wzdłuż dolnego ramienia, zastępującego kulisy, czworokątu, nie odpowiada zasadom sceniczności.

Premiera „Doliny“ była jednocześnie benefisem p. Oreszkiewicza. Nadmienię, że rolę Pedro p. O. może zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze. Szczególnie usposobiony w tym dniu benefisant darzył publiczność wysoce ekspresyjnym śpiewem i wykwintną prostotą gry. Wspaniałą kreacyę stwarza p. Brun — Marta. W roli Sebastiano wystąpił p. Kamioński, Tommazo — p. Tichonow. Na wyróżnienie zasługuje p. Leontowicz — Nuri.

„Doliną“ antrepryza kijowska może się poszczycić, jako pierwszą bodaj w sezonie bieżącym operą, której obsada nie pozostawia nic do życzenia.

Orkiestrę prowadził p. Szteinberg.

W. T. D.

Teatr Polski w „Ogniwie.“

Benefis p. S. Lochmana.

Wśród naszej drużyny artystycznej są ludzie niezaprzeczenie zdolni, jest kilka osób z sił młodszych, rokujących piękne nadzieje.

Ale jest jeden, mający wszelkie prawa do wysokiego miana aktora-artysty... takim jest dzisiejszy benefisant p. Stefan Lochman.

P. Lochman nigdy nie gonił za efektem, jakby unikał taniego poklasku galeryi, grał zawsze nie dla publiczności, ale dla siebie. I dla tego nazywam go aktorem artystą!

Dzisiejszy benefisant nigdy o niczyje względy nie zabiegał, łokciami przez życie się nie przebijał, nie starał się o popularność, ale tłumowi ze sceny dawał to, co miał najlepszego—postępował zawsze tak, jak na artystę, sługę sztuki, przystało.

A każda postać przedstawiona na scenie przez p. Lochmana to było zawsze dzieło sztuki prawdziwej.

Czy Kijów umie cenić prawdziwy talent i prawdziwego przedstawiciela sztuki—zobaczymy dziś wieczorem.

A i benefisant i „Dyrektor Flachsman“ warci są widzenia.

Troskliwych o swe nerwy mogę uspokoić, że okazyi do *szarpania* takowych w sztuce niema.

T. M. S.

Teatr Sołowcowa.

Benefis p. Murskiego.

Utalentowany artysta p. Murski na swój występ benefisowy wybrał starą sztukę Kulikowa p. t. „Przycinki i plotki“.

Sztuka ta do pereł literatury dramatycznej nigdy zaliczaną chyba nie była, a dziś, kiedy pył i pleśń kilku dziesiątków lat ją pokrył, na wartości nie zyskała

Chyba więc zewnętrznie błyskotliwa rola młodego *viveura*, męża starej, zazdrosnej żony była zachętą dla benefisanta w wyborze sztuki.

Że artyści teatru Sołowcowa odegrali utwór Kulikowa wykwintnie, to rzecz naturalna, ale dziwnem jest, że ciż artyści, zdobywający się na tak wykwintne wykonanie, nie widzieli całej herezyi, jakiej się dopuszczali, przedstawiając społeczeństwo z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, a jednocześnie występując w kostyumach, stanowiących w roku bieżącym *le dernier crie de la mode*.

Wystawienie komedyi Kulikowa poprzedziło odegranie starej jak świat, ogranej jednoaktówki p. t. „Drażliwe polecenie“, gdzie wdzięczne pole do popisu miał p. Niedielin. x.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Mendelstein, rej., z Kam.-Pod., Stanisław Zaleski, buch., z Czczelnika, Karsenow, Dziegielow, Józef Halasch z Moskwy.

Grand-Hôtel: p. Jerzy Tronquoi, dyr. zarz., z Trościańca.

Hotel Hladyniuka: pp. Getje, inż., z Homla, Salkow, z Moskwy, Seliwanowa z Elizawetgradu, Peresteni, Michał Sokolow, dyrekt. cukrowni, Wostrosablin, por., Merenville de Sainte-Claire, Szelar z Odesy,

Hotel Ermitage: pp. Afiejnijew, rej., z Mog.-Pod., Słobodzkoj, dyrrektor cukrowni, Taraszkiewicz z Białej Cerkwi, Szanowicz, przedst. dr. ż. Odesa—Bachmacz.

Hotel François: pp. Jan Windawski, dyr. c. Cybulowskiej, Rosen, of. Wiliński, Gietkiewicz, Siennicki z Warszawy, Temieniecki, Demin, Abamielikow, Sumowski, Protopopow, hr Ledóchowski, Fiodorowski, Czarnowski, Jurkowski, Tomaszewski, Kwiatkowski, Leszczyński, Drobysz-Drobyszewski, ob., Iwanowa, Alszer, Sokołowski, Kamioński, Finergut.

Hotel Savoy: pp. Karol Brendel, dyr. c., z Honorówki, Jan Mańkowski, dyr.-zarz., z Mojówki.

Hotel Universal: p. A. Kuczyński, dyr. c. Babińskiej.

Hotel Rosya: pp. Włodzimierz Małoszewicz z Moskwy, Aleksander Siemionow z g. czern., Oskar Stahl z Wilna.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Stułow do Ekat., Dubner do Moskwy, Wiszniew.

Grand-Hôtel: p. hr. Młodecki do Lwowa.

Hotel Hladyniuka: pp. Sawicki do Berdyczowa, Grünblatt do Czerkas, Bodisko, r. st. do Reni, Płaksicki dyr. c., do Andruszówki, Sokołowski do maj. Wiszeńki, Szewcow do Moskwy, Tołokonikow, pułk., do Nowej Uszycy, Olszański por.

Hotel Ermitage: p. Biełousow, dyr. c.

Hotel François: pp Amburgier, Stahl, Bylina, Brzostowski, Sokolnicki, Jewniewicz, Stark, dyr. c., Wozdwiżeński, Żukow, hr. Branicki, Ziliński.

Hotel Francuski: p. Piskariew, przedst. Proch. Manuf., do Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— **„Nowe Tory“.** Zeszyt styczniowy miesięcznika pedagogicznego „Nowy Tory“ zawiera treść następującą: dr. M. Biehenstock — Schopenhauer jako pedagog; dr. Miecz. Michałowicz —Kilka danych z anatomii i fizyologii układu nerwowego w wieku dziecięcym; Józef Ciembroniewicz—Dzieci w utworach Maryi Konopnickiej; Andrzej Baumfeld — O wykładzie historyi i literatury polskiej; W. Kociejowski — O metodzie wykładu przyrodoznawstwa w szkole; Andar B. — Zagadnienia płciowe w wychowaniu; Jan Hanicki — Jeszcze o faworytach słów kilka; Mieczysław Brzezinski — Wspomnienie pośmiertne; Wacław Nałkowski — Wspomnienie pośmiertne. Z literatury. Przegląd czasopism pedagogicznych. Kronika.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij.“ złożyli:

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Leonard Brokl 20 rb.—I. I. A. Sawiccy 2 rb. 50 kop.—Zygm. Lisicki 10 rub. — Maryanostwo Morgulcowie, za pośrednictwem p. Józ. Andrzejowskiego 100 rb. — Gracyan Jahimowski 5 rb.—Ant. Palczewski 10 rub. —Marya Dobrowolska, pamięci ukochanej matki 25 rb.—Stanisław Szuch z Warszawy, zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Douglas 10 rb.—A. Taraszkiewiczowa z dziećmi, w rocznicę śmierci męża i ojca 5 rb. Józefa Kulikowska 3 rb.

Na szpital dla ubogich. do uznania Kijowsk. Polsk. Tow. lekarskiego: Dr. Ignacy Fudakowski 5 rub.

Na wpisy dla stud. pol. Uniwers. kijow. pp. N. N. 1 rb.—Władysławostwo Ruszczycy zamiast wieńca na grób ś. p Maryi Werbskiej 5 rb.

Na Tow. Polsk. kolon. letnich: p. Leon Lisowski 1 rb.

Dla sparaliżowanej I. M.: Dr. Jan Werbski, najdroższej pamięci ukochanej żony Maryi 10 rb.

Na Tow. Dobr.: p. Jan K. Przezdziecki—inżynier, wzamian biletu na bal 10 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W usposobieniu rynków zbożowych gubernii południowo-zachodnich w ciągu ubiegłego tygodnia zmian znaczniejszych nie zaszło, naogół panuje usposobienie stałe lecz mało ożywione. Usposobienie z przenicą stałe, nabywają przeważnie młyny, chociaż w niewielkich ilościach, gdyż ceny przenicy nie odpowiadają cenom mąki, a zwłaszcza nizkim cenom mąki przenicznej; na eksport kupują słabo. U właścicieli ziemskich towaru mało; posiadają go spekulanci i starają się zbywać do młynów. Ceny ozimej pszenicy na stacyach kolei Południowo-Zachodnich dochodzą do 95 kop., zależnie od stacyi i gatunku; w Kijowie na stacyi pszenica 1 rub.—1 rub. 3 kop., z dostawą do młynów do 1 rub. 5 kop.

Z żytem nieco więcej ożywienia, płacą w Kijowie do 65 kop.—młyny. Spekulanci skupują żyto w folwarkach położonych w pobliżu przystani Dniepru, aby z otwarciem żeglugi transportować ładunki wodą. Wogóle ceny żyta w ostatnich dniach podniosły się o 1—2 kop

Usposobienie z owsem stałe, żądają głównie spekulanci na dalsze terminy w nadziei zwyżki cen na wiosnę. Przypuszczenie takie opiera się na tem, iż w roku zeszłym w guberniach południowo-zachodnich urodzaj owsa był bardzo słaby, wskutek czego w roku bieżącym trzeba będzie korzystać z dowozu i to z miejscowości więcej oddalonych, jak gubernie Tulska i Tambowska, gdyż w najbliższym okręgu Kursko-Woroneskim też urodzaj był nieszczególny; owies zaś z okręgów północnych powinien na wiosnę podnieść się w cenie, na co też liczą miejscowi spekulanci, zakupując chętnie ten produkt na terminy wiosenne. Ceny owsa folwarcznego do 70 kop., na terminy wiosenne w Kijowie—do 75 kop.; stary owies na siew 80—85 kop. w Kijowie. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich do 70 kop.; na stacyach kolei Moskiewsko—Kijowsko—Woroneskiej gotowy folwarczny do 60 kop., na terminy do 63 kop. O tranzakcyach na zboże przyszłego urodzaju dotychczas mało słychać; zawierano drobne stosunkowo tranzakcye na pszenicę do 85 kop. i na groch zielony po 1 rub. 15 kop.; mak przyszły 2 rub. 75 kop.—2 rub. 90 kop. W portach południowych usposobienie stałe, lecz bez ożywienia, ceny bez znaczniejszych zmian; zapotrzebowanie z zagranicy bardzo umiarkowane. W Odesie usposobienie ospałe, przy dość jednak stałych cenach. Z pszenicą usposobienie stałe; ceny: ozima 95½, k.—1 rub. 4 kop.; użka 91—96¾ kop.; ar-

nautka 1 rub. Z żytem usposobienie więcej ożywione, dzięki zakupom dostawców intendentury, ceny podniosły się o 1—2 kop., do 71½—72½ kop. Usposobienie z jęczmieniem pastewnym mocne wobec dość znacznego popytu na eksport; ceny zdradzają tendencyę zwyżkową. Jęczmień pastewny z magazynów po 70—73 kop.; dowóz nieznaczny i zapasy szybko zmniejszają się; w zapotrzebowaniu również kukurydza; ceny 62½—63¾ kop.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z rafinadą i prawami finlandzkimi spokojne, lecz stałe, z prawami perskimi spokojne. Cena rafinady w głowach 4 rb. 85 kop., rąbanej 5 rb. 10 kop.; prawa perskie 75 kop., finlandzkie 50 kop.

Komisya notowan zaregestrowała w ostatnich dniach następujące tranzakcye:

1) 61,200 pudów, stacye Monasterzyska i Pohrebyszcze, po 3 rb. 98½ kop. na luty (właściciel cukrowni—Bankowi);

2) 41,400 pudów, stacye Monasterzyska i Pohrebyszcze, po 3 rb. 99 kop. na luty (właściciel cukrowni Bankowi);

3) 18,000 pudów, stacya Pohrebyszcze, po 3 rb. 97½ kop. na luty (Bank- Bankowi);

4) 11,700 pudów, stacya Korsuń, po 4 rb. 02 kop. natychmiast (spekulant—spekulantowi);

5) 25,200 pudów, stacya Worożba, po 4 rb. 05 kop. natychmiast (właściciel cukrowni - Bankowi);

6) 15,000 pudów, stacya Michajlenki, po 4 rb. 05 kop. na kwiecień (właściciel cukrowni - spekulantowi);

7) 130,600 pudów, stacye: Zarudyńce, Potasz, Oratów, po 4 rb. na luty (właściciel cukrowni — bankowi);

8) 9,900 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. na luty (spekulant—Bankowi);

9) 9,900 pudów, stacya Monasterzyska, po 4 rb. 01 kop. na luty (spekulant—bankowi);

10) 12,600 pudów, stacya Oratów, po 4 rb. 01 kop. na luty (spekulant—Bankowi).

Eksport:

30,000 pudów, par. Rachny, po 1 rb. 42½ k. z prawami konwenc., na luty—kwiecień (kijowski Bank Prywatny—Azowskiemu Bankowi w Odesie).

Świadectwa cesyjne:

50,000 pudów po 98 kop. na luty—marzec (Bank—właścicielowi cukrowni);

50,000 pudów po 98½ kop na kwiecień—maj (Bank—właścicielowi cukrowni);

20,000 pudów po 97½ kop. na luty—marzec (Bank- właścicielowi cukrowni);

50,000 pudów po 95 kop. na luty—marzec (Bank—Bankowi);

8,000 pudów po 95 kop. na luty (Bank — Bankowi);

20,000 pudów po 95 kop. na marzec (Bank-spekulantowi);

20,000 pudów po 95 kop. na kwiecień—maj (Bank- właścicielowi cukrowni).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Powodzie.

Warszawa. — Poziom wody w Wiśle znacznie się podniósł. W Zakroczymiu kry porwały pięć łodzi, z których dwie udało się ocalić. Wał ochronny na lewym brzegu rzeki jest poważnie zagrożony.

Około Płocka naprzeciw Radziwia zalana została wieś Popłacin; poziom wody podniósł się w tym miejscu do 13 stóp. Woda wciąż przybiera, wskutek czego grozi niebezpieczeństwo wsiom okolicznym.

W Sandomierzu wał ochronny przerwany został, aż do wsi Budzisk. Jeden zator lodu spłynął, drugi stoi dotychczas. Dwie wsie zalane zostały wodą.

Woda opada.

Pod Częstochową woda podmyła plant nowej kolei Herby — Kielce, unosząc podkłady.

W wyższych uczelniach.

Warszawa. — Z 76 studentów, skazanych administracyjnie za zaburzenia uniwersyteckie, 35 nakazano wyjechać z Warszawy na czas trwania ochrony wzmocnionej.

Petersburg. — Wczoraj na uniwersytecie odbyło się wykładów mniej niż onegdaj. Obstrukcyi nie było. Spokój nie został zakłócony.

W przewidywaniu przesilenia ministeryalnego.

Paryż.—Ponieważ po onegdajszych debatach w izbie w sprawie polityki antyreligijnej rząd otrzymał *votum* zaufania większością zaledwie 26 głosów republikanów, taka mała większość stawia gabinet w położeniu nader trudnem. Powstała więc kwestya podania się gabinetu do dymisyi. W nocy odbyło się w tej sprawie posiedzenie rady ministrów. Na drugi dzień zrana odbyło się pod przewodnictwem Fallieresa drugie posiedzenie gabinetu, na którem postanowiono ostateczną decyzyę odłożyć do poniedziałku, po pogrzebie ministra wojny Bruna.

Paryż.—Na posiedzeniu rady ministrów ministrowie Pichon i Dupuis nalegali na podanie się gabinetu do dymisyi, pozostali zaś wypowiedzieli się przeciwko dymisyi.

Paryż. — Czynione są usiłowania w celu utrzymania u steru gabinetu Brianda. Zebiegi te napotykają jednakże na bardzo poważne trudności. Losy gabinetu rozstrzygnięte zostaną w poniedziałek.

Intrygi niemieckie.

Paryż.—Mowa niemieckiego ministra wojny, krytykująca francuską legię zagraniczną, wywołała tutaj wielkie niezadowolenie. „Matin" stwierdza iż walką przeciwko legii kieruje rząd niemiecki.

Skon.

Berlin.—Zmarł nagle 82 letni Fryderyk Spillhagen, nestor powieściopisarzy niemieckich, jeden z najcelniejszych pisary w XIX stuleciu.

Uchwalenie etatu armii

Berlin. — Parlament uchwalił etat armii niemieckiej na stopie pokojowej.

Podróż króla Jerzego.

Ateny.—Król Jerzy po odwiedzeniu pary królewskiej w Korfu pojedzie z Venizelosem do Rzymu, gdzie konferować będzie w sprawie Krety.

Zgon malarza.

Monachium.—Zmarł wybitny artysta malarz Fryc Uhde lat 63.

Wykrycie spisku

Londyn. — Z Seulu donoszą o wykryciu nowego zamachu na wicekróla koreańskiego. W tej sprawie zamieszanych jest 20 koreańczyków. Aresztowano dwu przywódców zamachu, reszta zaś zbiegła.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 12 lutego.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku trzecie rozpatrywanie projektu prawa o wprowadzeniu powszechnego nauczania początkowego.

W sprawie części 1-ej, minister oświaty i październikowcy wnoszą jednakowe poprawki, stosownie do których roczna suma przeznaczona na nauczanie początkowe zostaje zmniejszona z 10 mil. rubli na 8 mil.

Za ustaleniem corocznego zwiększenia kredytów na oświatę ludową o 10 mil. rubli wypowiadają się: *Jefremow, Berezowski 2, Gulkin, Tyczynin, Klużew, Januszkiewicz,* referent *Kowalewski, Pachalczak, Szemetow, Jegorow* i *Kariatkin* i w imieniu komisyi budżetowej—*Godniew.*

Za ustaleniem 8 mil. rubli, drugi referent *von Anrep.*

Olbrzymią większością rozdział I przyjęty został w redakcyi komisyi.

Następnie w redakcyi uchwalonej w czasie drugiego czytania z niektóremi poprawkami redakcyjnemi przyjęto pozostałe rozdziały projektu prawa i przepisy o sposobie organizacyi sieci szkolnej.

Przyjęto również formułę z dezyderatem, by ministerstwo w terminie dwuletnim przedstawiło Dumie przepisy o dodatkowych kredytach na pensye dla uczących i na utrzymanie szkół w rejonach, gdzie będzie na to potrzebne zwiększenie wydatków, a nie będzie możności wyzyskania miejscowych źródeł dochodów, oraz o tem, by ministerstwo zażądało od instytucyi prawodawczych wyasygnowania ze skarbu funduszów na utrzymanie drugich klas dwuklasowych szkół ludowych.

Bez dyskusyi Duma przyjmuje parę drobnych projektów praw.

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad projektem prawa o sposobach walki z pijaństwem.

Bez dyskusyi, pomimo opozycyi referenta komisyi sądowej *Zacharjewa,* Duma przyjmuje art. 1, 2 i 3 rozdziału 3-go, powiększające odpowiedzialność funkcyonaryuszów policyjnych oraz osób należących do zarządów gminnych i wiejskich za tolerowanie tajnej sprzedaży napojów alkoholicznych.

Przy omawianiu art. 4-go, zabraniającego sprzedaży w jednym sklepie monopolowym jednej i tej samej osobie w ciągu jednego dnia więcej ponad jedną butelkę wódki *pomocnik naczelnika głównego zarządu podatków pośrednich* twierdzi, iż stosowanie tego artykułu pociągnie za sobą cały szereg nieporozumień a nawet nadużyć.

Referenci komisyi sądowej *Zacharjew* i finansowej *Czerkasow* oraz włościanie *Gerasimenko* i *Nikolenko* nalegają na usunięcie tego artykułu.

Czełyszew zaś, *Meyendorf* i *Kariąkin* występują w obronie pominionego artykułu.

Podczas głosowania art. 4 został odrzucony. W związku z tem dokonano zmian w art. I rozdz. II-go, dotyczącym odpowiedzialności za szynkarstwo.

Po dłuższej dyskusyi w której biorą udział *Żdanow, Meyendorf, Czełyszew, Czerkasow* i *Kariakin* art. 5 dotyczący zmiany etykietek na buteleczkach przyjęto w redakcyi komisyi.

Duma przystępuje do dyskusyi nad art. 6-m, nadającym zgromadzeniom gminnym oraz radom miejskim prawo zakazu sprzedawania napojów alkoholicznych w miejscowościach objętych władzą tych instytucyi samorządowych.

Viceminister Nowickij wypowiada się za usunięciem z art. 6-go słów nadających prawo powyższe radom miejskim.

Kropotow występuje w obronie wniesionej przez trudowików poprawki a dotyczącej rozciągnięcia pomienionego prawa na znajdujące się w rejonie przytoczonych wyżej instytucyi samorządowych obszary należące do właścicieli prywatnych oraz na towarzystwa gminne i zgromadzenia mieszczańskie.

W obronie tej poprawki występują *Gulkin, Andrejczuk,* duchowny *Stanisławskij, Dworianinow* i *Szemetow.*

Po przemówieniach *Predkalna, Kariakina,* ep. *Mitrofana, Meyendorfa, Czełyszewa* i *Czerkasowa* artykuł przyjęto w redakcyi komisyi z poprawkami trudowików, *Terrasa* i *Kropotowa.* Poprawki *Meyendorfa* i viceministra odrzucono.

Następnie przyjęto bez dyskusyi art. 7 i 8.

W sprawie art. 9-go, określającego termin zamykania sklepów monopolowych, zabierają głos *wiceminister skarbu, Czerkasow i Czełyszew* poczem artykuł powyższy przyjęto w redakcyi komisyi specyalnej.

Art. 10, 11 i 12 przyjęte zostały bez dyskusyi, art. zaś 13 przyjęto w redakcyi komisyi specyalnej z następującą poprawką *Czełyszewa:* „na zgromadzeniach gminnych, podczas narad w sprawie zakazu sprzedaży napojów monopowych, posiadają głos decydujący narówni z gospodarzami ich pełnoletnie żony i matki".

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek.

Irkuck. — Zjazd przeciwdżumowy postanowił pomiędzy innemi, ażeby na wszystkich kursujących po Amurze parostatkach byli lekarze lub felczerzy. Postanowiono również zakładać na prawym brzegu Amura punkty obserwacyjne, zmniejszyć ilość pasażerów na statkach i zabronić przyjmowania pasażerów z prawego brzegu rzeki.

Petersburg.—Zjazd połączonych organizacyi szlacheckich, po wysłuchaniu sprawozdania rady zjazdu w sprawie żydowskiej, odłożył dyskusyę do dn. 13-go lutego. Następnie wysłuchano referatu Korwina-Milewskiego, który w imieniu szlachty litewskiej oznajmił, iż ta ostatnia uważa siebie za nieodłączną cząstkę szlachty rosyjskiej. Zjazd uchwalił rezolucyę, wyrażającą uznanie z powodu narodzenia się nowego prądu myśli społecznej wśród szlachty litewskiej i wyraził nadzieję, że cała szlachta, zamieszkała w kraju północno-zachodnim, zachowując w rodzinie i w życiu prywatnem swą wiarę, język i kulturę, ujawni niezachwiane postanowienie nie tylko stać na straży zasad monarchiczno-konsserwatywnych, lecz zgodnie ze wskazówkami dwóch Monarchów wszechrosyjskich, będzie otwarcie uważać za swą ojczyznę nie Polskę, lecz Rosyę.

Petersburg. — Guczkow miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości i złożyć sprawozdanie z przebiegu prac w Dumie Państwowej i zakomunikować o zamierzonych na przyszłość pracach. Audencya Najwyższa trwała 1½ godziny. Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić się do Guczkowa z miłościwemi zapytaniami.

Petersburg. — Prezes komisyi budżetowej zakomunikował korespondentowi Petersburskiej Agencyi telegraficznej, że według ostatecznych obliczeń komisyi, preliminarz budżetowy na rok 1911 obliczony został z nadwyżką dochodów nad wydatkami, wynoszącą 43,419,688 rubli.

Charbin. — W ciągu doby zmarło na dżumę 8 chińczyków i 1 europejczyk. Od początku epidemii zmarło 1417 chińczyków i 37 europejczyków.

Moskwa. — Gubernialne zgromadzenie ziemskie postanowiło zorganizować w gub. moskiewskiej sieć stacyi meteorologicznych.

Moskwa. — Naczelnik miasta skazał redaktora gazety „Utro Rossii" za wydrukowanie artykułu p. t. „Rząd i Duma" na zapłacenie kary w wysokości 500 rubli, z zamianą wrazie niezapłacenia tej sumy na więzienie.

Petersburg.—Senat wyjaśnił, iż umieszczenie w peryodycznem wydawnictwie urzędowego zaprzeczenia ze zmianami albo uwagami w tekście, czy też z zarzutami umieszczonymi w tym samym numerze, jest czynem, za które wydawca odpowiada według 151 i 1033 artykułów kodeksu karnego.

Petersburg.—Rozpatrzywszy wniosek w sprawie podatku od kapitałów, zabezpieczenie których w charakterze długów na nieruchomościach będzie wniesione do hypotecznych ksiąg pańszczyźnianych i rejestrów, rada ministrów nie rozstrzygnęła jeszcze kwestyi wprowadzenia nowego podatku.

Ekaterynosław.—Liczba studentów uczęszczających na wykłady w instytucie górniczym zwiększa się. Praktyczne zajęcia zostały wznowione.

Kazań.—W uniwersytecie spokojnie. W instytucie weterynaryjnym wykłady i zajęcia praktyczne odbyły się na wszystkich kursach. Wywieszono ogłoszenie dyrektora, opiewające, iż rada postanowiła usunąć tych studentów, któ- którzy będą brali w obstrukcyi. Dyrektor wyraża nadzieję, że studenci nie zmuszą go do przedsiębrania takiego surowego, chociaż niezbędnego, środka.

Rewel.—Od Löwensari oderwała się kra lodowa, unosząc 500 rybaków.

Helsingfors.—Talman Swinhufwud uznał za niemożliwe wnieść do sejmu i poddać dyskusyi petycyę socyal-demokratów o zaprowadzeniu porządku prawnego, ponieważ w petycyi wyrażenia niektóre sprzeciwiają się ustawom sejmowym. Sejm zaaprobował działalność Talmana i 99 głosami przeciwko 88 postanowił przekazać komisyom sejmowym petycyę, zaś komisyi wniosków prawodawczych—projekty prawa o wolności prasy i związków.

Ekaterynosław.—Na stacyi Debalcewo zderzyły się dwa pociągi towarowe. 18 wagonów zostało uszkodzonych, 11 osób doznało obrażeń.

Noworosyjsk.—W górach we wsi Ajbge osunęła się lawina śnieżna, która zmiotła szkołę, zarząd i dwa domy. Zginęło 12 małoletnich i 6 dorosłych osób. Masa śniegu i kamienie utrudniają rozkopywanie.

Kielce.—Zmarł strażnik, raniony d. 8-go lutego podczas pościgu za bandytami. Otrzymawszy ranę śmiertelną w odległości 5 wiorst od Kielc, przyjechał on konno do Kielc i zdał raport.

Odesa. — Na wyższych żeńskich ogólnokształcących kursach jednocześnie w audytoryum na wykładzie prof. Mandesa i w kancelaryi dokonano obstrukcyi chemicznej. Lekcye odbywały się w dalszym ciągu.

Aresztowano cztery słuchaczki.

Petersburg. — Rada ministrów poleciła wyjaśnić ministerstwu spraw wewnętrznych, iż przepisy z d. 22 sierpnia 1909 r., zatwierdzające pewne ograniczenia w przyjmowaniu żydów do średnich zakładów naukowych, powinny być rozciągnięte i na osoby pochodzenia żydowskiego, zdające jako eksterni egzaminy.

Petersburg. — Rada ministrów wypowiedziała się za koniecznością zbudowania drugiej południowo-syberyjskiej linii głównej w kierunku Uralsk — Orenburg — Akmolińsk — Semipałatinsk.

Koszty budowy wyniosą 150—160 milionów rubli.

Uznano za niezbędne budować tę kolej na rachunek rządu, jak również kolej ałtajską w kierunku Semipałatinsk — Barnauł — Bijsk — Nowonikołajewsk. Budowa linii Arys—Wiernyj zostanie pozostawiona prywatnym towarzystwom akcyjnym.

Moskwa. — Prezes komitetu giełdowego, Krestownikow, ogłosił protest i oświadcza, że uważa za nietaktowne w stosunku do sfer handlowo-przemysłowych wystąpienie 65 osób z listem do gazet w sprawie zaburzeń studenckich, ponieważ wystąpienie to nic nie wyjaśnia, a przyczynia się jedynie do zwiększenia zaburzeń.

Sofia. — Minister finansów wniósł do sobrania projekt prawa o zmianie taryfy celnej, w sensie zmniejszenia ceł wwozowych na artykuły importu zagranicznego, mające zastosowanie w przemyśle miejscowym i rzemiosłach.

Londyn. — Budżet ministerstwa wojny na r. 1911—1912 wyliczony został na 27,690,000 funtów sterlingów (o 70 tys. funtów mniej, niż w roku przeszłym). Budżet przewiduje wydatki w kwocie 85,000 funtów na aeronautykę.

Walparaiso.—Koło kopalni miedzi Braden wykoleił się pociąg i runął w przepaść. 50 ludzi zabitych i rannych.

Sajgon. — Francuski kontr-torpedowiec „Taku" rozbił się podczas burzy około wyspy.

Budapeszt. — Delegacya austryacka. Aehrenthal wskazał, że proponowane porozumienie z Włochami, w sprawie ustalenia zbrojeń, nie ma wartości; każdemu zaś praktycznemu wnioskowi ograniczenia zbrojeń udzieli on swego poparcia. Przemówienia, na wzór tych, jakie były wygłoszone w delegacyi przez s.-d., którzy krytykowali wojenno-polityczne warunki Rosyi i wogóle przemówienia, nie polepszające stosunku narodów, utrudniają działalność rządów. Prosi on o powstrzymanie się od wycieczek w dziedzinę spraw państw zagranicznych.

Kuanczendzy. — Po porozumieniu się konsulatów rosyjskiego i japońskiego z władzami chińskiemi, postanowiono w celu walki z epidemią dżumy odbywać wspólne posiedzenia lekarzy rosyjskich, chińskich i japońskich. Według ostatnich biuletynów w mieście codzień umiera 75 osób. Wzbroniony został dowóz do miasta produktów spożywczych ze wsi. Handel został przerwany. Port Dalnyj uznany został za wolny od epidemii dżumy. Domy chińskie są nadal codzień oglądane przez władze sanitarne.

Na mocy postanowienia władz niemieckich statki, przybywające z portu Dalnyj, nie odbywają już kwarantanny.

Po porozumieniu się konsulatów japońskiego z władzami chińskiemi w Inkou, podróżni, wyjeżdżający do Mandżuryi i Chin, będą odbywały kwarantannę.

Petersburg.— Narada specyalna przy ministerstwie skarbu wypowiedziała się za koniecznością zmiany przepisów, dotyczących instytucyi kredytowych i kantorów wymiany.

Paryż.—Izba posłów. Poseł radykalny socyalista Malvy, zrobił zarzut Briandowi, że ten ostatni robi ustępstwa klerykałom i pomaga do przywrócenia kongregacyi w Saint - Etienne. Briand odpowiedział, że kongregacye nie mogły zniknąć w kilka miesięcy i że będą się starały odrodzić się wszelkimi sposobami. Nikt nie ma prawa zarzucać niedbalstwa rządowi. Jeśli dla większości wyda się niemożliwem okazać rządowi zaufanie, to może ona skorzystać ze sposobności. Rząd nie życzy sobie być zawsze przedmiotem intryg i insynuacyi. Malvy wniósł formułę przejścia do porządku dziennego, żądającą zastosowania prawa o kongregacyach w całej rozciągłości. Radykał Drelon wniósł formułę, wyrażającą zaufanie rządowi i pewność, że przeprowadzi on prawo o kongregacyach w całkowitym zakresie. Briand przyjął formułę Drelona i postawił na głosowanie kwestyę zaufania. Formuła Drelona przyjęta została większością 258 głosów przeciwko 242. Po głosowaniu przeciwnicy gabinetu twierdzili, że gabinet nie może pozostawać u steru władzy nie mając już większości republikańskiej. Twierdzenie to jest nieścisłe. Gabinet miał większość republikańską, nie licząc postępowców i zjednoczonych socyalistów. Briand zapytany o zamiary w chwili gdy wychodził z izby, oświadczył, że nie może nic powiedzieć w tej sprawie, nie obliczywszy głosów według partyi. Ministrowie zbiorą się wieczorem i powezmą decyzyę ostateczną.

Chrystyania.—Izba niższa przyjęła jednogłośnie projekt prawa o skasowaniu specyalnych praw przysługujących rybakom rosyjskim w Finmarkenie. Minister spr. zagr. wskazał, że pomiędzy Norwegią a Rosyą istniały zawsze przyjazne stosunki, poczynając od wieków średnich, aż do czasów obecnych. W r. 1905, Rosya uznała najpierwsza nową sytuacyę międzynarodową Norwegii. Rokowania w r. 1907, w sprawie traktatu o nietykalności Norwegii, miały widoczny charakter stosunków przyjaznych. Protestuje on przeciwko bezpodstawnym pogłoskom, podawanym przez gazety zagraniczne, że Norwegii północnej zagraża niebezpieczeństwo ze strony Rosyi.

Paryż.—Ministrowie na posiedzeniu gabinetu dn. 11 lutego, omawiali sytuacyę stworzoną przez ostatnie głosowanie. Rozpatrzywszy żywioły stanowiące większość, rada stwierdziła, że podczas wszystkich głosowań, większość była republikańska. Dn. 12 lutego posiedzenie rady pod przewodnictwem Fallieres'a poweźmie decyzyę ostateczną.

Ambasador angielski wyraził Fallieresowi kondolencyę w imieniu króla z powodu zgonu Brun'a.

Pichon otrzymał od Sazonowa telegram następującej treści: „Proszę przyjąć wyrazy szczerego współczucia od rządu rosyjskiego z powodu straty, jaką poniósł naród francuski przez śmierć generała Brun'a."

Pichon w odpowiedzi wysłał telegram dziękczynny.

Sofia. Były minister Gennadiew wypowiedział w sobraniu narodowem mowę, w której obala czynione mu zarzuty.

Urmia. — Do osady Kułundżi na drodze Sałmaskiej przybyła górska baterya turecka.

Waszyngton. —Z nowego japońsko-amerykańskiego traktatu handlowego wyłączono ograniczenie imigracyi japońskiej z zachowaniem w mocy obowiązującej wszystkich postanowień rządu japońskiego, ograniczających emigracyę japończyków do Stanów Zjednoczonych.

Jokohama.—Podpisanie nowego traktatu przez Amerykę, bez artykułu o imigrantach, uważane jest za wielkie powodzenie dyplomacyi japońskiej.

Waszyngton. Senat przyjął traktat z Japonią.

Ateny.—Agencya ateńska komunikuje, że zabicie przez żołnierzy tureckich pewnego myśliwego greckiego, który przez omyłkę przekroczył granicę, wywołało w kraju powszechne oburzenie.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 lutego 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.67
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.21
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.41
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta.	94⅞
5% Pożyczka 1905 r.	103¾
5% Pożyczka 1908 r.	104⅛
4½% Pożyczka 1905 r.	100⅛
5% Pożyczka 1906 r.	103¾
4½% Pożyczka 1909 r.	99½
4% Listy zast. Szlach. Banku	91—91½
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	96—96½
5% " " "	99¾
4% Świadectwa włościańskie	91⅜—91⅞
4½% "	96½—97
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r.	469
" 1866 r.	381
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335½
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91⅝—92⅛
5% " Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95½
4½% " " "	88¼—89¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99⅛—100½
4½% " " "	93—94
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% " " "	94
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	91—91¾
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	91—91¾
4½% " Dońsk.	90—90¾
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	91—91⅝
4½% Moskiewsk. "	91¼—92
4½% Niż.-Samar. "	91⅛—91⅞
4½% Połtawsk. "	91⅛
4½% Tulsk. "	91¼—92
4½% Charkowsk. "	91—91¾
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91—91¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
" Mosk. K. Worończ. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	168¼
" Poł.-Wschod. kolei	246
" Azowsko-Dońsk.	609—610
" Wołżsko-Kamsk. b.	1065—1070
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	431
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	370—371
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	532
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	532
" Petersb. Prywatn.-Kom.	247—248
" Kijowsk. pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	702—707
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	620—625
" Dońsk. Banku Ziemsk.	700—705
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
" Moskiewsk. "	756—761
" Niżegor.-Samar. "	737—742
" Połtawsk. "	598—603
" Petersb.-Tulsk. "	477—482
" Charkowsk. "	491—496
" Bakińsk. T-a Naftow.	281
" Kaspijsk. T-wa	1400—1405
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	225—227
" Naft. T-a Br. Nobel.	10900—10950
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
" Brańsk. Kopalni Węgla	—
" Brańsk. Fabr. szyn	148¼
" Naft. T-wa Hartman	—
" Kołomieńsk. Fabryki	237
" Fabr. Malcewsk.	688—695
" Petersbursk. Metalurg.	215
" Nikopol-Mariupolsk.	111—112
" Putiłowsk.	142½
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	408—413
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	143
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	263—270
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	277

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 12-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.45— kup. 216.40

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	94.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.70
Dyskonto prywatne	3%

Usposobienie mocne.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 103.80

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	95.30
4½% pożyczka 1909 r.	101.10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.70
Dyskonto prywatne	$2^{4}/_{16}$%

Usposobienie ospałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 105

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 99½

Usposobienie spokojne lecz mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. —

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Holenderska giełda. Usposobienie z żytem spokojne, z owsem stałe, z siemieniem lnianem spokojniejsze, z pozostałem zbożem słabe. Pszenica samarka 92½ kop.; żyto 65½ kop.; owies nadwołżański 61 — 62 kop., wiacki 61 — 62 kop., zamoskiewski 58 — 59 kop.; groch pastewny 68 — 69 kop.; kasza hreczana 1 rb. 11 kop., siemię lniane 2 rb. 50 kop.

Samara. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 88 — 1 rb. 25 kop.; żyto 55 — 59 kop.

Rybińsk. — Usposobienie z owsem ożywione, z pozostałem zbożem małoczynne.

Rewel. — Usposobienie z żytem stałe, z pozostałem zbożem słabnie.

Ryga. — Usposobienie bez zmiany.

ROZMAITOŚCI.

Nowy wynalazek. Dr. Stanisław Dunikowski, syn znanego profesora geologii na lwowskim uniwersytecie, wpadł na pomysł zastosowania elektryczności do głębokich wierceń zapomocą specyalnego wązkiego motoru, działającego na spodzie rury, posuwającego się z rurą w miarę wiercenia. Pomysł ten opatentowany już został we wszystkich niemal państwach. Niedawno zawiązała się we Lwowie spółka pod nazwą: „Towarzystwo dla elektrycznych pośpiesznych głębokich wierceń systemem d-ra Stanisława Dunikowskiego, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością", która to spółka wzięła sobie za zadanie przeprowadzenie prób i praktyczne zastosowanie wynalazku.

Budowy motoru podjęły się austr. zakłady Siemensa i Schuckerta w Wiedniu, które po dokonaniu obliczeń i prób, rozwiązały szczęśliwie trudny problem budowy motoru wązkiego o sile 25 koni, napięciu 220 wolt. Wedle teoretycznych obliczeń, opartych na najnowszych doświadczeniach użycia elektryczności do wiercenia tunelów, minimalny dzienny rezultat wiercenia systemem d-ra Stanisława Dunikowskiego wynosić może 50 do 100 metr.

Nie ulega wątpliwości, iż jeśli wynalazek d-ra Stanisława Dunikowskiego okaże się dobry i w wykonaniu praktyczny, wywrze wielki przewrót w przemyśle wiertniczym, a w szczególności naftowym i studniarskim, gdyż dotychczas do wywiercenia szybu naftowego systemem kanadyjskim, potrzeba było około 2 lat czasu, systemem zaś d-ra Dunikowskiego tylko około 3—4 tygodni. Odnośne obliczenia i próby wierceń dokonano w Materialprüfungsanstalt na politechnice w Zurichu. Przy pomocy tego wynalazku będzie można z łatwością zaopatrzyć mniejsze miejscowości w zdrową wodę—co wywrze bezsprzecznie wielki wpływ na zdrowotne stosunki.

Ile słów wypowiadamy w roku? Jeden z angielskich uczonych wziął sobie za zadanie obliczyć w przybliżeniu, ile słów człowiek przeciętnie wypowiada w jednej dobie. Otóż przyjąwszy, że człowiek, mówiąc szybko, wypowiada w jednej minucie 100 słów, co w godzinie czyni 20 stronic druku w ósemce, dalej, jeżeli się przyjmie, że na dobę mówi człowiek trzy godziny, wypadnie 600 stron druku w jednym tygodniu, zaś w roku powstanie z tego 52 tomów o 6,000 stronicach.

NADESŁANE.

Bal Maskowy.

...I już zdobyta „Reduta"! A żadny tryumfów
Karnawał słucha, skąd nuta wesoła doleci?...
A czy znasz weneckie zapusty?
„I w noc i we dnie,
Wesołe, szalone, przednie...
Maska twarz kryje—a kto się pyta
O sprawy czyje, tego przywita
Wrzawa, śmiech pusty.
Żywo, radośnie,
Skrycie, miłośnie,
Staruszek doża, arlekin młody,
Dziewczyna hoża szuka osłody,
Matrony — — — — oszusty
swobody!..."

Takie weneckie zapusty! A czy znasz Ty polskie zapusty?

„Gościnność i szczera ochota
„Otwiera wrota;
„Bo krakowianki i pielgrzym stary,
„Żydzi, cyganki, uderzą w pary;
„Wróżki, dyabli, nie oszusty,
„W puhary".

Więc witaj każdy raźnie, tłumnie, ochoczo!

Będziesz miał: maszkary, pląsy i „trochę muzyki".

Kaz. G.

3)

MAREK PRAGA.

Moje więzienie.

(Z włoskiego).

Bardzo dobrze! Zaczynam się pocieszać i krzepić na duchu. Mam kawałek przestrzeni, mam światło, mam spokój (wprawdzie jest i zegar, ale do tego można nawyknąć); łóżko co prawda nie wygląda zachęcająco, ale ja przecież spać potrafię nawet i w wagonie... Spędzę tu trzy dni rozkosznie. Ach! jakiż ja dobry miałem pomysł! Jaką mam ochotę pójść do łóżka, jak najprędzej! W nocy musi tu panować cisza klasztorna—rano wyśpię się sobie, co za radość!

I przez całych pięć minut jestem najszczęśliwszym człekiem na świecie!

Rozkładając moje rzeczy, myślę sobie, że tu w tej ciszy i spokoju, przy braku zajęcia, nie mając nic, coby mnie odrywało, żadnego listu do żadnego komika, żadnego natręta w gościnie, będę mógł spokojnie ułożyć w myśli jakie trzy lub cztery komedye; przynajmniej trzy - - po jednej co dnia. Gdy je stworzę w takiej ciszy, w zupełnym spokoju umysłowym ze zdrowymi nerwami, będą to komedye cudowne, które mi przysporzą grosza i sławy...

O tak, te trzy dni więzienia, to był prześwietny pomysł!

Z ust wyrywa mi się na świat piosenka z „Madame Angot", lecz powstrzymuję się.

Jeszcze ktoś posłyszy, byłoby to cynizmem z mej strony. Mój śpiew może być sobie fałszywy, ale nie powinien być cyniczny. Rozkładam tedy nocną koszulę na łóżku, kładę mydło, szczotkę i grzebień na stoliczku i zasiadam na słomianem krzesełku.

A teraz cóż robić będę? Ach, gdzież to dwie moje książki z tłomoczka? Zostały w garderobie. Niemasz na to rady. Trzeba prosić, by mi tutaj dali co do czytania. Jutro, dziś czytać nie można. Więc co z sobą robić? Pierwszą komedyę zacznę obmyślać jutro — dziś zrobię sobie wakacye. Zgoda, lecz właśnie teraz dzwoni piąta; do dziewiątej, to jest do czasu, kiedy pójdę do łóżka, jest jeszcze cztery godziny! Na bogi! jakże to długo! Wstaję, przybliżam krzesło do okna—i patrzę. Na prawo nie widzę nic. Na lewo, bardzo blizko, wznosi się wysoki mur z okienkami, podobnemi do siebie jak dwie krople wody; wyżej i niżej, jak oko zasięgnie, wszystko symetryczne, równe. W głębi zamykają widnokręg wysokie kasztany z Porta-Magenta. Podnoszę się na końcach palców i zapuszczam wzrok w dół. Widzę pusty dziedziniec w kształcie trójkąta, zamknięty z dwóch stron przez dwa skrzydła więzienia; z trzeciej strony, w głębi, znajduje się mur, zakończony galeryjką w górze. Na galeryjce spaceruje szyldwach wolnym krokiem. W pośrodku dziedzińca spostrzegam coś ciekawego, czego nie umiem sobie wytłómaczyć. Wyobraźcie sobie państwo wachlarz — każde skrzydło wachlarza złożone jest z muru, wysokiego na jakie trzy lub cztery metry; wokoło obiega również mur, odgraniczając obwód. Jednem słowem—jakieś długie korytarze—czy ja wiem co to takiego? Wszystkie zbiegają się z sobą w jednym punkcie i zamknięte są z drugiej strony. Zapytam o to Wincentego.

Zaczyna się ściemniać! Dadzą mi też świecę, czy nie? A mój obiad, o którym jakoś nie pomyślałem? Nikt nawet ani się dowie o mnie. No już to usługa wiele pozostawia do życzenia.

Rozglądam się i spostrzegam sznur u drzwi. Czyżby to był dzwonek? Pociągnąć za sznurek, czy nie? Waham się, bo może nie wypada. Przecieżem tu od godziny dopiero, a już potrzebuję czegoś. Turbować poczciwego stróża, który mnie zapraszał, abym się rozgościł! Zaczekajmy jeszcze. W więzieniu trzeba być cierpliwym. Ale nie czekam długo. Muzyka przy drzwiach oznajmia mi, że ktoś wchodzi. Stróż przyprowadza z sobą jakiegoś człowieczynę — ten zdejmuje czapkę i pozdrawia mnie:

— Dobry wieczór panu.

— Dobry wieczór.

— Jestem restauratorem. Może pan życzy sobie mieć obiad?

— I owszem — z przyjemnością.

— Niech pan rozkazuje.

— Cóż mogę sobie zamówić?

— Może pan sobie zamówić obiad w restauracyi więziennej. Ma się rozumieć za opłatą.

— No zapewne. Któżby to chciał darmo. Cóż więc można dostać?

— Co pan sobie życzy? Jest zupa, makaron, befsztyk.

— Zgoda. Proszę o makaron z sosem i befsztyk z kartoflami.

— A buteleczkę wina?

— I owszem.

— Za pół godziny wszystko będzie podane.

— O niechże cię Bóg błogosławi!

— Wychodzi—znowu drzwi grają.

W pół godziny potem człowieczyna, punktualny, jak zegarek, powraca, niosąc obiad. Ciemno już, zapalają mi świecę. Siadam do obiadu sam, samiuteńki w mojej izbie, która mi się poczyna wydawać smutniejszą, niż przedtem. Niestety, pierwszy mój kąsek stał się razem i ostatnim. Z jakiem że to masłem podano mi makaron? Na jakiej patelni usmażono befsztyk? Makaron musi być z jakimś klejem, bo mi przylega do gardła i, ani rusz, nie idzie dalej..... ani w górę, ani w dół. Nigdy marka nie przylgnie tak mocno do listu, jak ten makaron do mego gardła. Befsztyk trącił spalenizną..........

Darmo powtarzam sobie, że w więzieniu nie można wymyślać, mimo to widzę, że te potrawy są wprost niemożebne. Zadawalniam się tedy kąskami czerstwego chleba i winem, które byłoby doskonałe do pokropienia sałaty. Mój obiad nie wesoło mi schodzi—poczynam myśleć jak zaradzić złemu na dwa dni następne, inaczej źle ze mną będzie. Jutro pomówię o tem z Baltazarem. Dzwonię, bo mi ten makaron roztacza woń jakąś okropną. Wincenty podchodzi do okienka i zapytuje:

— Czego pan życzy sobie?

— Chcę, by mi stąd uprzątnięto ten obiad.

Zamiast wejść—odchodzi sobie. Stanowczo twierdzę, że usługa jest okropna. Ale, cierpliwości.

Co za cisza! Gdyby nie przeklęty zegar, który wydzwania mi wszystkie kwadranse, mógłbym pójść do łóżka. Jest teraz pół do siódmej — mógłbym zasnąć dwanaście godzin. Rozkosz! Ale oto Wincenty wraca, nie sam jednak. Przyprowadza z sobą młodego aresztanta o szerokiej i poczciwej twarzy — aresztant ma rude i sterczące do góry włosy i na twarzy czerwone plamy. Wygląda na łagodnego i ograniczonego wieśniaka. Bądź co bądź, nosi koszulę galernika i kto wie, może zabił kogo. Niespodziewane odwiedziny mącą mi spokój. Czego on tu chce, ten drugi? Czy nie dadzą mi go na towarzysza nocnego. Wszelako mój niepokój skończył się, jak tylkom się dowiedział, że nowy przybysz dany mi jest do usług pod opieką i dozorem mego stróża. Istotnie, wziął się zaraz do sprzątania i wynoszenia talerzy, bierze świecę, podnosi nakrywkę, której ja nie odważyłem się przedtem podnosić; wydaje mi się rad z siebie i wychodzi. Za nim Wincenty. Muzyka znowu daje się słyszeć.

Wtedy to spostrzegam, że jestem w ciemności pogrążony, lecz ponieważ młody księżyc trochę przyświeca, stawię krzesło pod oknem i wskakuję na nie.

Tam na lewo, bardzo blizko, widnieją okna tego skrzydła budowli, które styka się pod kątem ze skrzydłem, mieszczącym moją celę. To są okna ogólnych cel. Nie widzę nic, ale słyszę. Panuje uroczysta cisza—czuję, że w każdej celi ktoś jest. Z najbliższej dochodzi mię ciężki oddech więźnia. Ten pewnie, jak i ja, przytknął twarz do szyby i wzrokiem śledzi ostatnie blaski słońca na zachodzie. Ach, jak długą, jak nieskończenie długą musi się mu noc wydawać! Oddala też ją od siebie jak może. Z innej celi dolatuje mię przytłumione nucenie, zaledwie dosłyszalne — może ono nie jest smutne, lecz dla mnie brzmi strasznie smętnie. Z dalszych cel słychać kaszel suchy, wychodzący niby z grobu. Na wyższem piętrze, którego poziom jest ponad mojem oknem—rozlega się odgłos krótkich i niespokojnych kroków.

Przyczepiam się mocno rękami do kraty, umieszczam twarz między dwoma żelaznymi prętami i nieruchomieję w ciszy, wstrzymując oddech, wsłuchując się.

Lekkie i ciche odgłosy dochodzą do mnie z dalekich cel. Więzienie porównałbym do cichego i smutnego ula. Poza każdem z tych okienek jest jakieś życie. Jakto? Czyż żyje się tutaj? I nie umiera się? I nie umiera się od takiej samotności, takiej męki, takiej rozpaczy, takiego wstydu i od takiej chociażby nudy?...

Dreszcz po mnie przebiega—drżą podemną kolana, pulsa biją.

Zegar wybija trzy kwadranse na ósmą, w ten sam sposób poważny, powolny, rytmiczny. Czy ci ludzie wiedzą, ile jeszcze takich niezliczonych uderzeń posłyszą, zanim stąd wyjdą? Czy rozpaczają z tej przyczyny, szaleją, płaczą, czy rwą sobie włosy na głowie?

— Warta na miejsce!

Tuż nad moją głową rozlega się przeciągły okrzyk warty.

— Na miejsce! — odpowiada z daleka inny żołnierz, również przeciągłym tonem, niknącym zwolna w oddali.

Po chwili, słabe jak echo, coraz już dalsze, dobiegają mnie takież wołania... Wszystkie warty, ile ich jest na murze obwodowym, wszystkie też dalsze, nie wiem skąd, powtarzają hasła i odpowiadają sobie... I oni także są bardzo biedni.

A oto słyszę jakieś wołania, głos jakiś z najbliższej celi.

— Hola, Piotrze!

Z celi niższej odpowiadają:

— A co tam?

Te nawoływania są przytłumione; więźniowie wymawiają wyrazy powolnie, z powagą przeciągając samogłoski:

Pierwszy znowu zaczyna:

— Na ile się dostałeś?

Z niższego piętra:

— Naa trzyy laataaa.

Cisza. Komentarzy nie było. Ciekawość pytającego zaspokojona. Drugi się nie skarży. Głosem obojętnym odrzekł, że skazano go na trzy lata więzienia. Krew mi się ścina w żyłach. Dwa te głosy, zda się, wychodzą z grobu. Co to za jedni? Złodzieje czy zbóje? Ach, dużo dałbym za to, by ich zobaczyć! Zatrzymuję oddech i przysłuchuję się znowu. Słyszę ponownie kaszel suchy. Poczem ten sam, który nucił, podnosi głos i zaczyna pieśń jakąś gminną, powolną i pospolitą. Z celi innej głos jakiś wtóruje, po chwili trzeci i czwarty głos odpowiada, i powstaje chór cały, powolny, przyciszony, melancholijny... Mnie, który w zdumieniu i podziwie słucham tego chóru, chce się poprostu zapłakać; ściska mi się serce. I że też im się chce doprawdy śpiewać, tym ludziom? Nie, to coś niepojętego! Niektórzy z nich zachowywali milczenie przez tyle, tyle godzin, przez dzień cały trwali w okropnej samotności a teraz o tej godzinie, kiedy się budzi pragnienie... Nie znają się z sobą (ci dwaj pierwsi tak, lecz tamci?), nie mają sobie nic do powiedzenia, nie mogą sobie powiedzieć tego, coby chcieli lub wiedzieli... I śpiewają—śpiewają dla zabicia czasu, dla skrócenia godzin przed snem, dlatego, by ich usłyszano, by się dowiedzieć, że nie są sami, że tam są inni, którzy z rezygnacyą czekają... Śpiewają dlatego, by sobie powiedzieć, że jeszcze jeden dzień minął, by usłyszeć głos jakiego nowego przybysza... Ten nowy przybysz to może jaki przyjaciel, krewny, kolega... Śpiewają, bo nic mają co z sobą począć: nie w stanie są ni myśleć, ni łzy uronić...

Opuszczam moje stanowisko. Nie umiem dłużej panować nad sobą. Chłodny nastrój mego umysłu i spokój nerwów opuściły mnie. Smutna szkoła życiowa, którą przechodziłem od lat dziecinnych, mając przed oczami dotkliwe cierpienia i poważne nieszczęścia, nie zahartowała mnie dostatecznie, jak się przekonywam. Nie jestem tak zimny, nieczuły i sceptyczny, jak myślałem. Rzucam się na nędzne moje łoże i twarz ukrywam w małej poduszeczce, myślę przytem, że moje trzy dni nie zejdą mi wesoło, ani spokojnie; że nie uda się snem popoprawić sił i ułożyć moich komedyi. Myślę też, że byłbym rad, gdyby mi kto moje trzy dni zamienił na jeden. Moja donkiszoterya bankrutuje.

Wtem z oddali dolatuje mnie głos smutny, podobny do jęku, zrywam się więc na równe nogi i biegnę do okna.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Towarzyst. „Swiet"

Wyłączna reprezentacya na Południowo-Zachodni Kraj.

AUTOLUX! Imitacya elektryczności!

164

Najlepsze i najtańsze oświetlenie **prowincyi** mieszkań, letnisk. **miast i majątków.** Siła światła od 50 do 2000 świec

Specyalny skład spirytus.-naft.- gazolinow. latarni, lamp, kuchni itp. również mineralne tłuszcze i oleje pierwszorzędn. fabr.

p. f. „Oswieszczenie" Kijów, Mikołajowska № 4, telefon 2569.

Przy skład. jest spec. zakl. repar. latar. i lamp wszelk. syst.

Ostrzeżenie

Biuro i Skład **„Oswieszczenie"** Kijów, Mikołajow. 4.

Wyłączne przedstawicielstwo **T-wa „Swiet"** niniejszem ogłasza, że p. **S. Lipski** od października 1910 roku naszym współpracownikiem nie jest; że rozpowszechniane przez niego obecnie latarnie, pod marką „Samoswiet–Ideał" i t. p. są marną imitacyą „Samoswietów", sprzedawaną przez firmę „Oswieszczenie" w Charkowie, i ponieważ ta firma nic wspólnego nie ma z naszą firmą, więc również i imitacye „Samoswiet" nie mają nic wspólnego z oryginalnemi latarniami, wyrabianemi tylko przez fabryki **„T-wa „Swiet" w Moskwie.**

Reprezentantem naszym w m. Skwirze jest p. **B. Rogala-Łewicki.**

983

Oddział Kijowsk. Moskiew. Giełdowego Artelu odpowiedzial. pracujących

(INTELIGENTNYCH)

proponuje inteligentnym osobom obojga płci

z wykształceniem zaczyn. od 2 klas miejsk. szkół i progimnaz. lub też obznajmion. praktycznie z różnymi działami w dziedzinie handlu i przemysłu. Wymienionym osobom proponuje się zapisywać na listę członków i poszukujących pracy osób artelu na różne odpowiedzialne posady. Przy zapisaniu wymagane są referencye. Kaucya członków dla osób płci obojga 3,000 rb.; osoby poszukujące pracy składadają kaucyę od 1,000 rb. Zgłaszać się osob. od 11 do 2 i od 4 do 6 g. Adres: **Kreszczat. 43, tel. 30-02, telegraf: Kijów—Trudogarantija.** 986

Zawiadamiam Szanowną Klientelę

Z powodu pożaru dn. 8 stycznia 1911 r. na Besarabce Nr 5

WARSZAWSKI SKŁAD APTECZNY

W. LENCNERA

został przeniesiony

do nowego, odrestaurowanego, obszernego lokalu przy ul. FUNDUKLEJOWSKIEJ Nr 24, obok hotelu „Ermitage".

Otrzymano masę **nowości** aptekarskich perfumeryjnych i kosmetycznych towarów.

Ceny nader dostępne. 923

FUNDUKLEJOWSKA № 24, obok hotelu „Ermitage".

MASŁO własnych majątków T-wa MOHYLOWSKICH wiejskich gospodarzy

1) **PROREZNA № 16**

2) **Padół,** Aleksandr. plac, w pawilonie naprzeciwko ul. Aleksandr.
3) **Peczersk,** Moskiewska № 17. 377

Pył jest źródłem większości naszych chorób!

powiada profesor Miecznikow.

Zwracamy uwagę matek i gospodyń, że zdrowie wasze i waszych dzieci zależne jest od czystości powietrza, którem cały dzień oddychacie, a więc nie używajcie niehygienicznych szczotek, lecz oczyszczajcie mieszkania i meble racyonalnie zapomocą **aparatu ssącego** przy używaniu którego niepotrzeba przesuwać mebli ani przedmiotów.

Odpylania dokonywa specyalne biuro w Kijowie, Timofiejowska № 4, Telefon 16-36.

Cena: od 1 rb. 50 k. do 10 rb. od mieszkania.

„Puritas"

W magazynie towarów bławatnych i sukiennych

Br. ROZENTAL

Dumski plac № 5, obok mag. Jermoljewa.

NA CZAS kontraktów

SPRZEDAŻ

jedwabnych, wełnianych, sukiennych i bawełnianych materyałów

po cenach znacznie zniżonych.

1200 odcin. kortu na męski kostyum	zamiast 7 rb. —	4.50
1000 " " " " "	" 8 " —	5.—
1500 " " " " "	" 10 " —	6.75
800 " " " " "	" 13 " —	8.—
600 " " " " "	" 16 " —	11.—
Sukno na męskie palto arszyn	od rb.	2.50
Odcinek kortu na męski kostyum „Leonharta" z rabatem		40 proc.
Odcinek sukna na męskie palto „Leonharta" zamiast rb. 7 —		4.25
Sukno dla uczniów	od rb.	1.25
Diagonal zimowy	"	3.25
Sukno damskie i różnokolorowe	"	1.05
Plusz i plusz-futro czarne i bronz.	"	2.25
Wełna moskiewska	zamiast rb. 1	kop. 60
Kanaus w różnych kolorach № 1-szy		.66
Kanaus czarny		.55
Fular jedwabny różnokolorowy		.55
Szkocki materyał jedwabny		.55
Gaza podwójnej szerokości różnokolorowa		.48
Wielkie ciepłe chustki	od rb.	2.25
Letnie kapy	"	1.75
Satyna	"	.18
Chagrin	"	.37
Okazyjnie nabyto wielką partyę zefiru na suknie zamiast 25 k.		13 k.

Na wszystkie pozostałe materyały rabat od 25 proc. do 40 proc.

343 **Resztki za pół ceny.**

Pierwsza Kijowska Fabryka bielizny

W. M. Kaufman i S-ka

Funduklejowska 12, naprzeciwko kolegium Pawła Gałagana. Telefon 16-50.

Specyalny magazyn fabryczny. Najrozmaitsza bielizna różnych kolorów i fasonów. **Na obstalunki posiadamy zawsze w wielkim wyborze materyały rosyjskie i zagraniczne.** Przeróbka i znaczenie bielizny. Obstalunki wykonują się sumiennie i na czas. 968

Najtańsze pismo fachowe

Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.

181 **(TYGODNIK).**

Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.

Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej.

Prenumerata z dodatkami: Z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45.

Handel ryb

M. M. Smirnowa

Plac Aleksandrowski (stragan).

Otrzymano w wielkim wyborze: **Kawior** świeży ziarnisty: [illegible] k. f. **Kawior** prasow. [illegible] k. f. **Siomga** 60, 90, [illegible] k. f. **Łososina** kizlarska [illegible] k., amurska 25 k. f. **Jesiotr** cały od 6 rb do 12 rb. 23 k. **Jesiotr** świeży na wagę 40 k. **Bieługa** śwież. 35 k. **Sterlet** od 35 do 90 k. **Nawaga** 18–22 k. f. Sandacze, leszcze, okonie i t. d. **DZICZYZNA:** jarząbki, kuropatwy, cietrzewie, pulardy. Ryby wędzone od 35 do 80 k., śledzie królewskie od 8–15. Śledzie dunajskie, kerczeńskie i inne najrozm. ryby. 829

Na kontraktach oddział głów skł. **handlu ryb i towar. kolonial.**

Br. M. i J. SUWOROWYCH

(stragan na placu kontraktowym dużego rozmiaru).

Łososina, jesiotrzyna, bieługa, siomga, sandacz. **Kawior:** ziarnisty, prasowany, dziczyzna. Przy wejściu zwraca uwagę olbrzymia ryba **bieługa,** więcej niż 50 pud. wagi. 882

Mieć **kucharza** poszuk., może na wyjazd, posiada rekomendacye. Koźmiacka 20 m. 25. 835

Przyjezdna **młoda osoba** poszuk. porządnego miejsca gospodyni lub do towarzystwa Hotel Rosya № 115. 836

Sprzedaję w Niemieszajewiej 2-gim 2 dziesięciny placu z lasem pod bud domu przy st. Niemieszajewo 2 Kijow.-Kowelskiej drogi. Wiadom. udziela B Baraniecki, pocz. Sobolówka pod. gub. Wielka-Moczułka. 847

Usuwam i niszczę Odciski bez bólu i ostrych wycinan. 10 lat praktyki w Kijowie. Przyjmuję panie od 11 do 2, panów od 3–9. (Oprócz dni świątecznych). **Kwiatkowska** Kijów, róg W.-Podwalnej i W.-Włodzimierskiej № 40 mag. „Aleksis". 851

Kursistka wydz. fil. uk. Wyż. pen. Warsz. udz. lek. franc., niem. teor. W.-Włodzim. 101 m. 2 od 3–5. 852

Rządca - rolnik

patryota, z agronom. wykształc. i praktyką poszuk. pos., ma dobre świad. i rekomend. Zaułek Kreszczatycki № 13 m. 40. Rządca. 862

Nauczycielka

z zagr. dypl. znająca prakt. i teor., języki: franc., niem. i muzykę poszukuje posady. Trechswiatitielskaja 25 m. 15. 867

Do sprzedania

dwa ogiery czystej krwi, wyprowadzone z Arabii. Adres: Peczersk, Lewandowska ul. № 21 zap. Michała. 901

Na czas kontraktów duży pokój, frontowe wejście od ulicy, elektryczność, wanna, Tarasowska 14 m. 15 z utrzym. 903

Ogrodnik familijny, znający doskonale swój fach, poszuk posady, ma chlubne świad. i rekomend. Ul. Stepanowska 28, Bielecki. 904

Nauczyciela

wytrawnego rocznego do 3 chłopców (4. 5 i 6-ta klasyczne) poszukuję: Granów, pod. gub. H. Leszczyński. 911

Na wyjazd poszukuje lekcy. stud. polit. Humań gub. kijow. ul. Kijowska № 34. Dla B. Sobolewskiego. 906

Telefon 1913. 21042

№ 34 Pasaż Kreszczatyk Pasaż № 34

Bazar rzeczy okaz. i mebli B. N. Lifszyca

nabyte tylko **OKAZYJNIE** w mająt., bog. domach, sprzed. **i licytacyach**

daje możność sprzedaw. najrozmaitszych rzeczy **za bezcen** we wszyst. stylach od najtańszych do wspaniałych mało-używanych najrozmaitszych

MEBLI

luster, obrazów, dywanów, portyer, bronzu, kryształu, serwisów, rowerów i tysiąca najrozmaitszych rzeczy do użytku domowego.

№ 34. Kreszczatyk, Pasaż № 34.

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje 395

p. Włodzimierz Biesiekierski.

Przy Komisyjno-Pośredniczym biurze

„UDOBSTWO"

Kijów, Plac Ratuszowy № 3, tel. 13-06

Biuro mieszkaniowe: codzien. wiad. Poleca się usługę i najrozm. pracuj.

Otwarty oddział jurydyczny: pod kierow. prakt. prawnika. Sprawy, posady informacye w sprawach kryminalnych i cywilnych. Redagowanie podań do wszystkich instytucyi urzędowych

Pośrednictwo w sprzedaży i zastawie posiadłości miejskich i majątków. 777

W przebudowywującym się domu przy ul. Proreznej

od lata r. b. do wynajęcia: **Magazyn z pokojem.**

1) Pomieszczenie w suterynie z frontowem wejściem, odpowiednie dla kawiarni, mleczarni i t. p.

2) Lokale 2, 5, 6 i 7 – pokojowe odpowiednie na przedsiębiorstwa handlowe, biura lub na mieszkania prywatne. Wszystkie powyższe pomieszczenia mogą być urządzone podług wymagań wynajmującego. Wiadomości codziennie od 4 – 5 godz. Mikołajowska 12 mieszk. 37 (wejście z placu). 979

WIOSENNE

Żakiety—Czapki

roboty szydełk. damskie i dziecin.

Dziecinne

kostyumy, paltociki

zakopiańskie gunie.

Pończochy, Skarpetki,

Koszulki letnie w wielkim wyborze w specyalnem magazynie

Czesko-Rosyj. Mechan. pracow. wyrob. szydełkow.

G. W. Andrle

W. Wasylkowska 10, tel. 17–27.

Cenniki na żądanie. 960

Do wiadomości Pań!!!

Nowootworzony magazyn

Gorsetów M-me Antonette

PROREZNA 18

poleca gorsety długie, ostatnich fasonów, eleganckie, wygodne, gotowe i na zamówienia.

Kopiowanie, pranie, czyszczenie i przeróbki gorsetów najrozmaitszych fasonów.

Ceny umiarkowane. 457

Kto pragnie

posiadać

piękne **owoce,** piękne **kwiaty,** piękne **rolne produkty,** ten niechaj zażąda **bezpłatnego katalogu nasion, zamówi nasiona** i przekona się, że w najlepszym gatunku **nasiona**

pod dewizą

„jakie ziarno — taki plon"

dostarcza firma 456

L. Dalewska

Handel nasionami i ogrodnictwo **w Berdyczowie** kijowskiej gub.

Kijowska 1-sza Sala Licytacyjna

Kreszczatyk Nr 27, telef. Nr 16-42.

Przeznaczone do sprzedaży: najrozmaitsze meble, obrazy, dywany, portyery, bronzy porcelana, instrumenty muzyczne, ubrania noszone, rowery, futra i wiele innych rzeczy.

Sprzedaż z wolnej ręki codziennie. Sala licytacyjna przyjmuje w komis najrozmaitsze rzeczy dla sprzedaży z licytacyi.

Szacowanie rzeczy w domach bezpłatnie. 165

Najrozmaitsze Rzeczy Starożytne

a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich

w magazynie **„A. J. Zołotnicki"**

Kijów, Kreszczatyk 23

WPROST POCZTY

Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 105

SEZON BALOWY

Jedwabie, muśliny gazy, galony

Suknie odpasowane

Wachlarze z piór od 1.20, z gazy " 0.60 do najwykwintniejszych

Rękawiczki balowe 18 guzików rb. 5.25 gatunek wyborowy

Pończochy balowe niciane od 0.90, jedwabne " 5.50

E. Herse

4 Prorezna 4 775

Miejsca mechanika poszuk. do rektyfik., młyna lub młoc. Predsławińska № 1 m. 7. 020

Mężczyzna piśmienny, znaj. żelaz.-tokarski fach, poszuk. jakiejkolwiek pracy, może na wyj. Bulońska 3 m. 2 róg Dielowej, Sikorski. 930

Mł. intel. pol. 6 kl. gimn. poszuk. miejsca do dzieci. Michałowska 7 m. 11. 940

Obuwie

eleganc. trwałe, ortopedyczne według najnowszych fasonów w magazynie **SZTOLCMANA;** **Kijów, Kreszczatyk 13,** d. Giełdy **Firma egzyst. od 1860 r.** Obst. wykon. się uczciwie i punktual. **Ceny umiarkowane.** 23

Nie chodźcie 813

na Wasylkowską!

Magazyn ubrań dziecięcych

„SŁAWA"

mieści się obecnie na **Kreszczatyku № 58** **naprzeciw Besarabki**

Wielki wybór **dziecięcych** kurtek, palt, saków, peleryn, kostyumów i kapeluszy. **Sprzedaż na raty.** Przyjmują się obstalunki na ubranka z własnych i powierzonych materyałów. Proszę zapamiętać adres!

Kreszczatyk 58. Magazyn „Sława".

Warsztat stolarski

Kijowskiej szkoły żydowskiej, imienia S. J. Brodzkiego.

Przyjmuje obstalunki od g. 2 i pół do 4 i pół po południu na

MEBLE STYLOWE, urządzenia biurowe, sklepowe, meble szkolne, meble gotowe. Kijów, Kuźnieczna 69. Telefon 15-59. 21043

Ołyka

gub. wołyńskiej 292

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje

p. Dominik Rudkowski.

Młody człowiek

b. sł. Col. Uniwersity w New-Yorku, władający znakomicie jęz. ang., niem., średnio zaś franc., hiszpańskim i włoskim, pianista, poszukuje posady jako naucz. jęz. lub towarzys. Na prow. za mierne wyn., w mieście za mieszk. i stół. Pierwsz. rekomend. Jaroszyński, Hotel l'Univers, ul. Instytucka. 956

Masażystka Klimm **Prorezna 16, m. 2.** Przyjmuje również i w domu. 951

OGRODNIK

praktyk, posiad. świad. za 5 i 10 lat pracy, famil. Warunki listow. m. Horodyszcze, minsk. gub. nowogródz. pow., maj. Kutowszczyzna. Ignacy Winograd. 943

10 do 40 tysięcy dam pod zastaw domu lub ziemi. Hotel „Rosya" № 55. 823

№ 36 KRESZCZATYK. № 36.

OKAZYJNIE nabyte 893

MEBLE

w wielkim wyborze

do wszystkich pokoi, najrozmaitszych stylów i drzewa, starożytne i najnowsze. Bronzy, porcelana, obrazy, dywany, brylanty, perły, srebro, złoto, kryształ i wiele innych rzeczy do urządz. pokojów.

Do nabycia za pół ceny w stosunku do poprzedniej wartości. Skład rzeczy okazyjnych i mebli

BRIC-A-BRAC.

„STARINA i ROSKOSZ"

№ 36 Kreszczatyk № 36.

Wejście front., wprost Luterańsk.

Kupujemy wyżej oznaczone rzeczy oraz kwity lombardowe i kas pożyczkowych.

Telefon 18-42.

Prosimy zapamiętać właściwy adres.

Sławuta-Wołyń

Pensyonat dla chor. piersiowych **D-ra A. Tarnawskiego. Otwarty cały rok.** Sezon kumysowy od dnia 1-go maja do dn. 1 go października. Ceny umiarkowane. 17651

Biuro Nauczycielskie HELENY KOPORSKIEJ

Lublin, Krakow.-Przedm. 22. Poleca nauczycieli, nauczyc., franc., niemki, freblanki, gospod. 20116

Kupię majątek

dobra gleba, separat 200 dz. z domem i budynkami. Żytomierz, Bulwar 26. 706

Specyalny magazyn strojów damskich

„SŁAWA"

przeniesiony na Kreszczat. 58 wprost Besarabki

Wielki wybór ubrań dla dzieci

Magazyn zawiązał stosunki z Towarzystwem spożywczem P. Z. K. Ż. pracujących w instytucyach rządowych. **Długo-terminowe raty.** 772

Pierwszorzędne Kaucyonowane **BIURO NAUCZYCIELSKIE**

LEOKADYI MAX

Warszawa, Marszałkowska Nr 148. Telefon № 124-38.

Poleca: nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony polki. Francuzki, angielki, niemki, sprowadza z własnych biur zagranicznych. 10

CUKIERKI

w ozdobnych wazkach terakotowych

TORTY

na tacach terakotowych (od 2 rubli) bez żadnej dodatkowej dopłaty **tylko w Cukierni „MARQUISE",** Włodzimierska róg Proreznej. 98

100—350 dzies. ziemi mają tek separat. budynki, woda. Kijow. Podol., Besar. gub. polak chce nabyć. Wielka-Żytomierska Nr 24 m. 7. K. D. 407

Buhajki **Simentalery** sprzed. folw. Dybińce hr. K. Branickiego st. K. Ż. Olszanica — p. tel. Medwin, kij. g. 468

Technik leśny

z wykształ. fachow. (w Rosyi), znający grunt. miernictwo, pragnie zmienić posadę; obecnie prac. w jednych z większych dóbr Kr. P. Z. Łaskawe oferty do red. „Dz. Kijow." dla technika leśnego. 548

Rządca - rolnik

z kilkunastoletnią praktyką w g. lubelskiej w intensyw gospodarstwie, energiczny, znający się na hodowli i mleczarstwie, posiadający chlubne świadectwa, w razie potrzeby i rekomendacye od poważn. osób. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Kijów, Bibikowski Bulwar 28 m. 3, telef. № 1278. Narbutt. 799

Krawcowa uzdolniona przyjmuje roboty, wykończenie wytworne. **Kreszczat. zauł. 9—27** 812

Łuck

822

Hotel Nowo-Wołyński Koczorowskiego. W domu murowanym o 2 piętrach, przy ul. Szosowej. Urządzony wygodnie i czysto. Cena od 50 k. do 2 rb. Stajnia obszerna.

Może kto ma do zbycia pasiekę

w ilości do 20 pni w ramach, ulach systemu warszawskiego, proszę o nadsyłanie zawiadomień listownych pod adresem: Gniewań gub. podol., cukrownia S. Bobowskiej. 961

Okazya! Sprzedam po 25 rb. piękne, wartościowe akwarele ang. (oprawne) obr. ol. 5 rb. Jaroszyński. Hotel l'Univers ul. Instytucka. 955

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Kijowski Zarząd Miejski Zawiadamia:

Wydział kwaterunkowy. Niezbędne są kwatery dla wojska w 1911 roku.

2) **Wydział targowy.** Licytacye: D. 21 lutego na 2 kosze dla sprzedaży owoców; 24 — na 3 kosze do sprzedaży pantofli 25 — na kramiki dla tytoniu i papierosów; 26 — na rozsuwające się ramki dla pocztówek; 28 — na kolportaż gazet; 1 marca — na wydzierżawienie miejsc pod czyszczenie butów; 22 lutego na wydzierżawienie miejskich placyków pod № 1, 2 i 3 na rynku Łybedzkim w korpusie lit. G na budowę sklepików drewnianych do 1 stycznia 1916 r.

Wydział dzierżaw ziemskich. D. 1 marca licytacya na wydzierżawienie łąkowych, ornych i ogrodowych działów ziemi.

Wydział rzeźni. Dnia 25 lutego licytacya na dostawienie do rzeźni drzewa sosnowego, stosownie do wyboru Zarządu Miejskiego, przewożonego w berlinkach, albo spławianego w przeciągu 1, 2 albo 3 lat do 200 sążni kub. rocznie.

Warunki można oglądać w Zarządzie w dni powszednie od 10 — 2 po południu. 967

Rolnik-leśnik

Zdolny rządca, również w taksacyi handlowo-leśnej i eksploatacyi rutynowany. Poszukuje posady, ma kaucyi 10 tysięcy. Adres tymczasowy: Kijów, Kreszczatyk 42. 980

Kantor R. Sandeckiego.

Dzierżawy poszukuję z domem i ogrodem do 500 dziesięcin ornej ziemi z pierwszej ręki. Hotel „François" 327. Od 6—7 wieczór (potrzebni pośrednicy). 981

Ogiery reproduktory

3-letnie i starsze oraz konie zdatne do wyścigów i pod siodło oficerskie 2 i 3-letnie pełnej i pół krwi angielskiej są do sprzedania w Stajnem, gub. lubelskiej, st. poczt i kol. Rejowiec o wiorstę odległa. Wiadomość na miejscu lub u D-ra weter. F. Chełchowskiego w Lublinie. 986

Przy stacyi Pol. Zach. Kolei 48 dz. ziemi **miasteczkowej,** zdatnej dla fabryki **do sprzedania.** W.-Włodzim. 22 m. 8. 958

Intel. młoda osoba poszuk. pos. zarząd. dom. na wyj. W.-Włodzim. 36 m. 65. E. G. 919

Ogrodnik

z długoletn. praktyką, żonaty, bezdz. poszukuje posady. Świadect. dobre. Adres: Funduklejowska 24, magazyn krawiecki, ogrodnikowi W. 947

St. filolog 4 k. doświadcz. korepet. poszuk. kond. rocznej lub czasowej. W.-Włodzim. 87 m. 11. Języki teor. [illegible] 727

Poszuk. sadyby z domem, budynkami, wodą, parkiem i do 50 dzies. w kij. gub., bez pośredn. Hotel „Francuski" 19. 948

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowsk."

przyjmują: 353

p. Prusinowska (Skład fotograficzny) i Księgarnia Polska p. Sanlutycz-Kuroczyckiego.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 29 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 0 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Uznane za najlepsze patentowane pasy „REDDAWAY" są oryginalne,

jeżeli posiadają poniższą markę



Ostrzegamy przed naśladownictwami

ORYGINALNE angielskie pasy skórzane.
OPONY nieprzemakalne (Brezenty).

WĘŻE PARCIANE.
CERATY do użytku domowego i wagonowe, hurtowo i detalicznie.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

w Kijowskiej Filii i Głównym składzie dla Południowo-Zachodniego kraju

T-wa F. Reddaway & C-o

w KIJOWIE, Kreszczatyk № 5.

Adres telegraficzny „CAMEL". Telef. 497. 953

OSTRZEŻENIE

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH

na neurastenię, niemoc płciową, uwiąd starczy, histeryę, newralgię, małokrwistość, suchoty, syfilis, skutki leczenia rtęcią, choroby serca (otłuszczenie, zwapnienie, bicie serca, zwiększone działanie, miokradyt), arteryosklerozę, alkoholizm, uwiąd mlecza pacierzowego, paraliż, osłabienie skutkiem przebytych chorób, przepracowanie i t. p.

W sprzedaży mnóstwo bezwartościowych i szkodliwych falsyfikatów naszej **Sperminy**, podawanych pod różnemi, podobnemi do **Sperminy**, nazwami, przyczem dla zbałamucenia chorych, podrabiacze w swych reklamach przytaczają obserwacye lekarzy nad działaniem naszej **Sperminy Poehla**, podając jako skutki działania ich falsyfikatów. Wobec tego uważamy za swój obowiązek ostrzedz osoby, używające Sperminę, przed tego rodzaju środkami. Cała literatura w sprawie licznych doświadczeń uczonych i lekarzy nad skutecznem działaniem **Sperminy**, dotyczy wyłącznie naszej **Sperminy-Poehla** i dlatego przy nabywaniu **„SPERMIN-POEHLA"** i na firmę, prosimy zwracać uwagę na nazwę ponieważ inne preparaty są tylko falsyfikatami **Sperminy Poehla**, w skutkach nie mającymi z nią nic wspólnego, ponieważ **jedynie prawdziwą Sperminą jest tylko Spermina Poehla**, **FLAKON 3 rb.** Objaśnienie szczegółowe wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

Instytut Organoterapeutyczny **Profesor Doktor Poehl i Synowie** Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości. Petersburg.

551

CHORYCH.

Popierajcie przemysł krajowy.

NATURALNA WIELKOŚĆ CYGARA.



2 sztuki 5 kop.

„FENOMEN"

Niebywały gatunek cygar.

Poleca i prosi żądać wszędzie 779

Krajowa fabryka cygar

„HAWANNA"

w Warszawie.

Na czas kontraktów

we wszystkich oddziałach

Największego w Południowo-Zachodnim kraju magazunu

B. J. Karantbaywel

Kijów, Plac Dumski 563

Ceny na wszystkie towary zniżone.

Już otrzymano nowości na sezon wiosenny i letni.
W ogromnym wyborze kapelusze damskie i męskie.

MOSKIEWSKI FABRYKANT HAFTU MECHANICZNEGO

M. Timaszew i S-ka

Kijów, Kreszczatyk № 38.

Podaje do wiadom. szan. pp. kupując., że na sezon otrzym. w wiel. wyborze:

Hafty do bielizny i **staniczków** damskich najnowszych wzorów.

Bluzki haftowane na **płótnie i batyście.**

Falbany haftowane do damskich i dziecinnych **ubrań.**

Broderie do damskich bluzek.

Bielizna damska i dziecinna **w olbrzymim wyborze.**

Dziecinne sukienki, kołnierzyki, fartuszki i kapturki.

Damskie kołnierzyki, żaboty, chusteczki **jedwabne, płócienne** i batystowe.

Kapy i kapki pościelowe: batystowe i koronkowe.

i całkowite wyprawy.

Sprzedaż jedynie w naszym magazynie, Kreszczatyk № 38. Filii magazyn w Kijowie **nie posiada.** 762

Specyalna pralnia chemiczna i farbiarnia

ZAJCEWA

Prorezna № 2, telefon 16-63.

Przyjmuje się do prania koszule, kołnierzyki, mankiety. Obstalunki terminowe wyk. w ciągu 5-ciu godzin. 755

Złoty med. Londyn 1893 r.



Skład główny: H. F. Jurgens, Moskwa.

NASIONA

ogrodnicze, kwiatowe, gospodarcze i inne, wysokiego gatunku

Ceny umiarkowane.

Specyalny magazyn nasion

J. Berzin

Kijów, Bibikowski-Bulwar Nr 2, róg Kreszczatyku. Ilustrowano katalogi wysyła się bezpłatnie. 446

Otwarty cały rok

DOM ZDROWIA

D-ra Soleckiego

we Lwowie

Łyczaków l. 107. ulica Zdrowa 2.

Telefon Nr 678.

Adres telegramów: Sanatoryum Solecki Lwów.

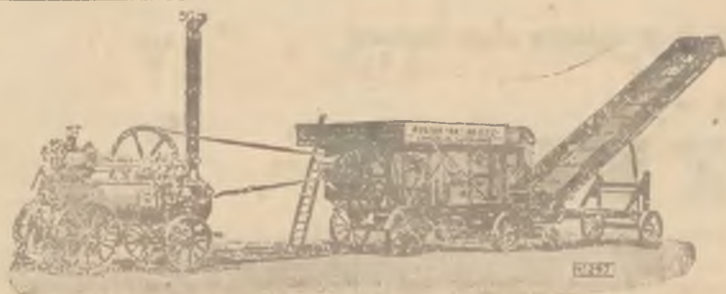
Przyjmuje chorych na stały pobyt lub dochodzących, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Kaplica, pokoje dla chorych, sala porodowa, sale operacyjne, Röntgen, kąpiele elektryczne, kąpiel na odleżyny i dla poparzonych. Inhalatoryum, leżalnie urządzone stosownie do najnowszych wymagań nauki i publiczności.

Obszerny ogród, centralne ogrzewanie w pokojach i kurytarzach, wodociągi z ciepłą i zimną wodą, elektryczne oswietlenie, elektryczna winda (Lift). Biblioteka, dzienniki, fortepian do użytku chorych i osób towarzyszących oraz odwiedzających.

Kompletne utrzymanie wraz z opieką lekarza zakładowego począwszy od 10 koron dziennie.

Zakład można zwiedzać codziennie między godziną 4—5 bezpłatnie. 518



Tow. Akcyjne **„Wł. A. Doliński"** w Kijowie Kreszcz. 22 Grand-Hotel w podwórzu.

Poleca, mając wyłączne przedstawicielstwo:

PŁUGI i SIEWNIKI - Rud. Sacka.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE fabryki **Ruston Proctor i C-o** w Anglii najnowszej konstrukcyi przy **10 Atm.** ciśnienia dla **oszczędzenia** opału.

Motory naftowe „Perkun" prostej konstrukcyi, do młyn. i warszt.

Sieczkarnie i siekacze Bentala. 244

Wyroby własnej fabryki:

Ekstyrpatory, gryfy, **„Atamany"**, brony francuskie i Lina, **zrzynacze** do oczyszczania paru, ugniatacze CAMPBELLA.

Różne maszyny i narzędzia fabryk krajowych i zagranicznych

Cenniki na żądanie gratis i franco.

GLYCEROPHOSPHATE GRANULE ROBIN

Glycerofosfat ziarnisty ROBIN'A

Glycerofosfat wapnia i sody

STOSOWANY W SZPITALACH PARYSKICH

Wzmacniający system nerwowy

Wskazany przeciw **krzywicy, słabości kości w okresie rośnięcia u dzieci**, podczas **karmienia i ciąży**, i przeciwko neurastenii, przeciążeniu umysłowemu i t. p.

Przyjemny w smaku zażywa się w małej ilości mleka lub wody.

Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Sprzedaż w aptekach i w większych składach aptecznych.

19519

Piecyki pokojowe ogrzewające. spirytusowe i naftowe bez dymu i zapachu.

Łóżka angielskie.

Samowary, **Lampy**, noże, widelce, aluminiowe i kamienne.

Naczynia porcelan. szklane niklowe, aluminiowe i kamienne.

Jedyne w świecie **nie pękające** naczynia **emaliowane**.

Łyżwy od 50 k. i drożej.

POLECA PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

POLSKI MAGAZYN

St. Powrozińskiego

Kreszczatyk 45.

Najlepsze w świecie **Brzytwy** !Gwarancya! **Maszynki amerykańskie do mięsa.**

Kuchnie spirytusowe i naftowe. **ŻELAZKA** i wiele innych przedmiotów do użytku domowego rozmaitych systemów. 25

Ceny przystępniejsze niż na wszelkich wyprzedażach!

Astrachański Handel Ryb

Plac kontraktowy (stragan Nr 6).

W wielkim wyborze otrzymano najrozmaitsze ryby i towary kolonialne w najlepsz. gat. **Jesiotrzyna** świeża i mało-solona, **siomga, łososina, bałyk. KAWIOR:** ziarnisty i prasowany, nawaga, **dziczyzna.**

Chcąc zaznajomić sz. publiczność z naszą firmą, postanowiliśmy ceny znacznie obniżyć. **Kawior** czerwony po 50 k. f., prasowany od 2 rb. do 3 rb. 20 k. funt, ziarnisty od 2 rb 80 k. - 3 rb. 60 k. Śledzie królewskie w pudełkach 65 kop. (10 szt. w pudełku). 830

Skład główny Wierchnij-Wał № 26, mag. Winarskiego. Telef. 22-84.

WYSTAWA

najnowszych maszyn i narzędzi rolniczych, jaką urządziliśmy w wielkiej hali, przy ul. Miodowej 4, znakomicie ułatwia rolnikom wybór potrzebnej na sezon wiosenny maszyny czy narzędzia.

Obejrzenie nic nie kosztuje, a opłaci się z pewnością.

Maszyny Osterlanda

pozwalają 2 razy większą przestrzeń zasadzić ziemniakami bez zwiększania ilości rąk roboczych. Najprostszy rachunek wykazuje

trzy ruble zysku na morgu.

Koszt maszyny zwraca się w pierwszym roku pracy. Budowa nieporównanie solidna.

Nawozy sztuczne wszelkich rodzajów, nawet wilgotne i zgrupione, wysiewa oszczędnie, szybko i tanio.

ZNAKOMITY POTRZĄSACZ ŁAŃCUCHOWY

Nowa Westfalia

z siedzeniem, patentowanem odejmowanem dnem i dźwignią pedałową.

Kultywatory sprężynowe „Ślązak"

własnego wyrobu, odznaczone wieloma złotymi medalami, 9 i 5 zębowe.

Dokładne opisy i cenniki bezpłatnie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA Miodowa 4.
WILNO Św. Jerska 32.



Do nabycia we wszystkich aptekach, sklepach perfumeryjnych i aptecznych.

DZIAŁ HANDLOWY

HUMAŃSKO-LIPOWIECKIEGO TOW. ROLNICZEGO

przyjmuje zamówienia i załatwia rachunki. 880

Biuro podczas Kontraktów

w Hotelu „Uniwersal" Nr 16.

BIBLIOTECZKA ROLNICZA. **Co miesiąc książka ilustrowana.**

Nr 1 (styczeń) **Co siać, co posadzić?** prof. A. Stempowski. Cena 50 k.

Nr 2 (luty) **Jak uprawiać łąki?** prof. Br. Janowski Cena 50 k.

Nakładem: **Wyleganie zbóż** Stef. Moszczeński. Cena 50 k.

Prenumerata 12 książek **rocznie** z przesyłką **5 rb.**

Adres Redakcyi: **Warszawa ul. Polna 46a.**

Prenumeratę przyjmują również wszystkie urzędy pocztowe. 458

Coiffeur de Dames

Titus Kalivoda

Diplomé de **Médaille d'or croix de Professeur.**

Kiev, Rue Nicolas, Maison № 6 vis à vis l'hotel Continental. 356

Magazyn futer

DOMU HANDLOWEGO

G. M. TRABSKIEGO i S-ki

Z Charkowa. Kijów Kreszczatyk № 10 telef. 15-74.

Skład Karakułów najrozmaitszych

FUTER **KOŁNIERZE i MUFKI**

Wobec kończącego się sezonu, ceny na wszystkie towary znacznie zniżone. 744

Z dniem 1-go stycznia r. b. kantor fabryki asfaltu, tektury smołowcowej, betonów i A F L A M I T U

Kijowskie T-wo Asfaltowe

S. J. Suski

przeniesiony został do własnego domu **przy ulicy Pawłowskiej № 29.**

Telefon № 265. Najdogodniejsza komunikacya linią tramw. Nr 5 **(z ul. Proreznej).**

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Zytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukuje w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“. Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje' zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem

„SFINKS“. 384

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.**
W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

adto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

W lutym 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, któro dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.